Nr 36. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków, 3 września 1939



KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.

Odciął się.

W upalne południe wyszedł pan dziedzic do ogrodu i ujrzał swego ogrodnika, śpiącego spokojnie pod rozłożystym drzewem. Obudził go i rzekł gniewnym tonem:

— Ech, leniuchu, tak wygląda twoja praca? Nie wart jesteś, aby nad tobą świeciło słońce!

— No, właśnie!... Przecież dlatego leżę w cieniu! — odcina się ogrodnik!

Jaki dać tytuł?

Pan Karol korzystając z obecności dzieci, które w czwartek były w domu postanowił napisać kilka listów, jako że był trzecim zastępcą sekretarza. Najstarsza córka pisała, podczas gdy pan Karol dyktował.

— A teraz napiszemy jeszcze do Walentego — rzekł.

Córka wzięła czysty papier, napisała miejscowość i datę, oraz formułę grzecznościową w postaci słów „Wielmożny Panie“.

— Co pisać dalej, tatusiu? — zapytała dziewczynka.

— Aha... Co tam napisałaś? — Pan Ignacy wejrzał na papier.

— Ależ jak mozna pisać „Wielmożny Panie“, do takiego draba jak Walenty, przecież to łobuz pierwszej klasy.

— Więc jak mam pisać, tatusiu?

— Napisz „Drogi kolego“, to będzie najlepiej.

„Zapasy“.

Wysoki dygnitarz hitlerowski oprowadza amerykańskiego dziennikarza po olbrzymich składach, w których nagromadzono żywność na wypadek zbrojnego konfliktu.

— Szczególnie zboża mamy tyle — mówi — że nie wiemy wprost co z nim robić...

— A może — wtrąca dziennikarz — spróbowalibyście robić z niego chleb!

Zgodny.

— Pan śmiałeś powiedzieć, że moja żona to stary grzmot i jędza z piekła rodem. Czy to prawda?

— To prawda, ale ja wcale tego nie mówiłem.

Zagadka.

— Jaka jest różnica między koniem a koniakiem?

— Taka, jak między rumem a rumakiem!

Za zmianę adresu należy się 30 groszy.

Nr 36 — Wychodzi XXII. rok — Kraków, dnia 3 września 1939

ROLA

KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1939: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Francji rocznie 100 franków fr. półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. — do Czechosłowacji rocznie 10 marek niemieckich.
Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy.
Adres na listy do Redakcji i Administracji „Roli«: Kraków, ul. Rzeczna 13.
Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Bądźmy gotowi!

Nie czas konia karmić, gdy w drogę ruszać trzeba — mówi przysłowie. — Nie czas myśleć o organizowaniu społeczeństwa na wypadek wojny, gdy wojna już wybuchnie. Należy dzisiaj, gdy jeszcze armaty nie huczą, zawczasu pomyśleć o takim zorganizowaniu sił społecznych, jakie pozwoli na możliwe złagodzenie ciężarów wojny i uniknięcie strat, jakich przy dobrej woli każdego i należytej organizacji uniknąć możemy.

Wiadomo, że wojna zabiera mężczyzn, odrywa ich od pracy. Dlatego zawczasu pomyśleć należy, by powołani do szeregów mężczyźni znaleźli w swej pracy zastępców i wyręczycieli

W razie wojny miliony mężczyzn rolników pójdzie do szeregów, by z bronią w ręku walczyć za Ojczyznę. Ale pozostawiona przez nich rola musi być uprawiona, zbiory sprzątnięte, siewy dokonane. Powołanych pod broń muszą w pracy na roli zastąpić i wyręczyć bądź pozostali domownicy, bądź też sąsiedzi.

Już dzisiaj, ażeby Polska mogła być gotowa na wszelki wypadek, rząd powołał do szeregów pewną ilość rezerwistów. Już dzisiaj tedy każdy, kto dotychczas pozostaje w domu, powinien pilnie w swym sumieniu zważyć, czy spełnił swój obowiązek względem powołanego do szeregów rodaka i jego rodziny. Może w rodzinie tej brakuje sił roboczych, może nie ma komu stanąć przy pługu? Czy rodzina powołanego rezerwisty otrzymuje zasiłki, jeśli ma do tego prawo?

Formalności przy uzyskiwaniu zasiłków nie są zbyt wielkie, ale zdarzają się niezaradne kobieciny, które załatwić ich nie umieją. Światlejsi gospodarze, a przede wszystkim sołtysi powinni im w tym dopomóc.

Sołtys powinien wiedzieć, że jest nie tylko po to, aby zbierać podatki, ale że jest także mężem zaufania gromady, musi tedy mieć baczenie na rodziny tych, których powołano do wojska.

Warto by też pomyśleć o tworzeniu komitetów gromadzkich i gminnych, które by roztoczyły opiekę nad rodzinami i gospodarkami powołanych rezerwistów. Po miastach i miasteczkach mamy różne organizacje społeczne, głoszące piękne hasła. Właśnie obecnie przyszedł czas, by w te organizacje tchnąć prawdziwe życie i nowego ducha, postawić je wobec jasnych i żywotnych zadań — opieki nad rezerwistami i ich rodzinami.

Zaprawione w tej pracy w czasach pokoju organizacje takie będą już gotowe i rozszerzą jedynie zakres swej działalności w razie wybuchu wojny.

Wojna jest głębokim wstrząsem, który na początku zwłaszcza daje się odczuć we wszystkich dziedzinach życia. Dlatego należy przygotować jeszcze w czasie pokoju to wszystko, co obecnie przygotować możemy, a co będzie potrzebne w razie wojny Organizację tej opieki należy przygotować już teraz, dając jej za zadanie opiekę nad rodzinami tych, których już powołano na ćwiczenia.

Żołnierz, który pełni zaszczytną ale trudną służbę w szeregach wojskowych, powinien mieć spokój wewnętrzny i tę pewność, że pozostawiona przezeń rodzina nie jest igraszką losu, ale że czuwa nad nią życzliwa opieka bliższych lub dalszych sąsiadów.

Gdy mówimy, że naród polski jest zwarty i zjednoczony wewnętrznie, musimy tę jedność zaświadczyć czynem — opieką i pomocą dla rodzin tych którzy już odeszli do szeregów wojska.

BR. ORCZY.

Szkarłatny kwiat.

Powieść historyczna. Ciąg dalszy.

Przekład z angielskiego Pauliny Ledóchowskiej.

ROZDZIAŁ XVIII.

Tajemnicze godło.

Słońce stało już wysoko, gdy Małgorzata obudziła się odświeżona długim snem. Luiza przyniosła jej świeże mleko i koszyczek owoców i młoda lady z ochotą spożyła ten lekki posiłek.

Myśli jej wciąż ścigały lotem ptaka wysoką postać męża, wyjeżdżającego przez bramę przed pięciu godzinami.

W odpowiedzi na jej niespokojne zapytania Luiza zawiadomiła panią, że groom już powrócił ze „Sułtanem“ — pozostawiwszy sir Percy'ego w Londynie. Groom przypuszczał, że jego pan wsiądzie na pokład swego yachtu, który stał na kotwicy niedaleko London Bridge. Sir Percy udał się tam konno, spotkał się z Briggs'em kapitanem Day Drea'mu i odesłał grooma z Sułtanem do Richmond.

Te wiadomości wprawiły Małgorzatę w zdumienie. Dokąd mógł mąż udać się teraz na Day Dream? Powiedział, że jedzie na pomoc Armandowi, a istotnie sir Percy miał wpływowych przyjaciół. Może więc jechał do Greenwich? Małgorzata zaprzestała snucia dalszych pomysłów w nadziei, że wszystko wyjaśni się niebawem. Wszak przyrzekł jej, że powróci i że będzie o niej pamiętał.

Miała jeszcze przed sobą długie godziny oczekiwania na przyjaciółkę Zuzię de Tournay. Jak psotne dziecko poprosiła zeszłej nocy hrabinę de Tournay w obecności księcia Walji o przysłanie jej Zuzanny. Jego królewska wysokość przyklasnął głośno temu projektowi, oświadczając, że pozwoli sobie na przyjemność odwiedzenia młodych dam w ciągu dnia, a hrabina nie mając odwagi odmówić, była zmuszona ulec. Zuzanna miała zatem w perspektywie długie i wesołe popołudnie w Richmond, a Małgorzata oczekiwała jej z niecierpliwością.

Pragnęła z nią pomówić o przeżytych latach szkolnych i doprawdy wolała dziś towarzystwo Zuzanny, niż wszelkie inne wizyty. Ale Zuzanna jeszcze nie przyjechała i Małgorzata już ubrana gotowała się, aby zejść na dół. Wyglądała jak młoda panienka w skromnej, muślinowej sukni, z szeroką, niebieską szarfą, obejmującą jej smukłą kibić, z wytwornym szalem skrzyżowanym na piersiach i pękiem późnych róż czerwonych, przypiętych do stanika.

Minęła przedpokój, wiodący do jej apartamentów i stanęła na pięknych dębowych schodach, prowadzących na dół. Po lewej stronie znajdowały się pokoje jej męża: cały szereg sal, do których nie wchodziła nigdy.

Składały się z sypialni, gotowalni i salonu, a na samym końcu korytarza znajdował się gabinet, zawsze na klucz zamknięty, gdy sir Percy w nim nie pracował. Jedynie jego osobisty kamerdyner, zaufany Frank, miał dostęp do tego pokoju. Nikomu nie wolno było tam wejść. — Mylady nie dopominała się nigdy o ten przywilej, a służba oczywiście nie śmiała przekroczyć surowego zakazu.

Małgorzata często ze zwykłym lekceważeniem męża sprzeciwiała się mu, szydząc z tajemnicy, którą otaczał swój prywatny gabinet. Twierdziła z uśmiechem, że odsuwał tak starannie wszystkie ciekawe oczy od swego sanctuarium z obawy, aby się nie przekonano, jak mało tam pracował. Z pewnością wygodny fotel, służący do drzemki, stanowił całe umeblowanie tego pokoju!

Małgorzata przypomniała sobie te drwiny, gdy teraz w ten jasny październikowy dzień rozglądała się po korytarzu. Frank zajęty był z pewnością w apartamentach jej męża, gdyż wszystkie drzwi były otwarte, nawet te od gabinetu.

Ogarnęła ją dziecinna paląca ciekawość, by rzucić okiem na tę pracownię. Zakaz oczywiście nie stostosował się do niej i Frank nie ośmieliłby wzbronić jej wstępu. Miała wreszcie nadzieję, że kamerdyner zajęty w innych pokojach po prostu nie zauważy jej obecności i nie ściągnie na siebie gniewu męża.

Cichutko na palcach przeszła przez korytarz i jak żona Sinobrodego, drżąc z ciekawości i strachu, stanęła na progu gabinetu, dziwnie zmieszana. Drzwi były przymknięte, Małgorzata nie mogła nic zobaczyć. — Pchnęła je nieśmiało i nie słysząc żadnego szmeru, weszła bez wahania. — Gabinet był pusty.

Uderzył ją surowy wygląd pokoju. Ciemne i ciężkie kotary, masywne dębowe meble, dwie mapy na ścianach nie ujawniły w niczym upodobań owego amatora wyścigów, modnego salonowca i próżniaka, słowem człowieka takiego, jakim był w oczach świata baron Percy Blakeney.

Nic tu nie świadczyło o pospiesznym wyjeździe. Wszystkie przedmioty były na swojem miejscu, na posadzce nie leżał ani jeden kawałek papieru, ani jedna szuflada lub szafa nie była otwarta. Przez odsunięte firanki wchodziło ranne świeże powietrze.

Pod oknem stało ciężkie, masywne biurko, które widocznie często i wiele było używane. Po lewej stronie biurka, sięgając niemal od podłogi do sufitu, wisiał na ścianie wspaniały portret kobiety, wielkości naturalnej, oprawny w bogate ramy i podpisany nazwiskiem Bouchera. Była to matka sir Percy'ego Blakeney'a.

Małgorzata wiedziała o niej bardzo mało. Słyszała tylko, że umarła na kontynencie, chora na ciele i umyśle, gdy Percy był jeszcze chłopięciem. Musiała być cudownie piękna, gdy Boucher ją malował i kiedy Małgorzata wpatrzyła się uważnie w portrat, uderzyło ją nadzwyczajne podobieństwo między matką a synem. To samo niskie czoło, okolone gęstym jasnym włosem, miękkim jak jedwab, te same głębokie niebieskie oczy — pod ciemnymi prostymi brwiami a w oczach mimo pozornej senności ta sama siła, ten sam ognisty temperament, który pałał w spojrzeniu syna w dawno minionych dniach... Zeszłej nocy o świcie znów spostrzegła ów wyraz, gdy zbliżyła się do niego i gdy serdeczniejsza nuta zabrzmiała w jej głosie...

Małgorzata wpatrywała się w portret z ogromnym zainteresowaniem, a później wzrok jej opadł na ciężkie biurko, zarzucone stosem papierów związanych, poukładanych jak urzędowe akta, co nadawało im wygląd faktur i rachunków, ułożonych we wzorowym porządku. — Małgorzata nie zastanawiała się nigdy — niestety, nie przyszło jej to dotąd na myśl — jakim sposobem sir Percy, któremu cały świat odmawiał inteligencji, zarządzał olbrzymią fortuną, pozostawioną mu przez ojca.

Od chwili przekroczenia progu tego pokoju, tak systematycznie uporządkowanego, tyle miała przeróżnych niespodzianek, że oczywisty dowód niezwykłych zdolności administracyjnych jej męża nie zdziwił jej, tylko potwierdził w przekonaniu, że poza na zewnę-

trzną płytkość, bezsensowne dowcipy i płaskie rozmowy była maską nietylko jego uczuć. Całe jego zachowanie zewnętrzne kryło bardzo umiejętne głębsze powody wyuczonej komedii. Małgorzata zastanowiła się, dlaczego mąż jej postępował w ten właśnie sposób; na co robił to wszystko, dlaczego on, który był najwidoczniej niezwykle poważnym i rozumnym człowiekiem, chciał uchodzić w oczach rodaków za bezmyślnego głupca? Czy dla ukrycia miłości dla kobiety, która go lekceważyła? Przecież mógł znaleźć inny sposób bez tylu ofiar i wysiłków, jakie pociągała za sobą nieustająca komedja, nie licująca w niczym z jego usposobieniem.

Spojrzała dokoła, szukając odpowiedzi. Niewytłumaczony lęk ogarnął ją przed tą niezbadaną tajemnicą, wstrząsnął nią dreszcz, poczuła się nieswoją w tym surowym, zimnym pokoju. Spostrzegła, że na ścianach nie było żadnego obrazu prócz portretu Bouchera, a tylko wisiały mapy Francji, jedna przedstawiająca północne wybrzeża, a druga okolice Paryża. Na co były mu potrzebne te mapy?

Poczuła gwałtowny ból głowy i postanowiła opuścić ten dziwny pokój Sinobrodego, nie rozwiązawszy jego zagadki. Obawiała się wreszcie, by Frank jej tu nie zastał i rzuciwszy ostatnie spojrzenie, poszła ku drzwiom; ale w tej właśnie chwili potrąciła stopą o mały przedmiot, leżący na dywanie tuż koło biurka, który potoczył się na środek pokoju. — Schyliła się, aby go podnieść. — Był to gruby, złoty pierścień, o płaskim kamieniu, na którym lśniło wyryte godło.

Małgorzata uważnie przypatrzyła się rysunkowi, który przedstawiał mały, czerwony kwiatek w kształcie gwiazdki. Widziała go już dokładnie dwa razy; w operze i na balu u lorda Grenville'a.

ROZDZIAŁ XIX.

„Szkarłatny Kwiat".

Małgorzata nie była w stanie określić, kiedy właściwie zaczęła odgadywać prawdę. Z mocno zaciśniętym w palcach pierścieniem wybiegła do ogrodu, aby w samotności móc przyjrzeć się uważniej sygnetowi i jego godłu.

Siedziała bez ruchu w cieniu zwieszających się gałęzi klonu, z oczyma utkwionymi bezmyślnie w płaski kamień i w kwiatek na nim wyryty. Przesuwały się błyskawicznie przez jej mózg niedorzeczne przypuszczenia i szalone podejrzenia. Widziała wszędzie jakieś tajemnicze znaki, jakieś dziwaczne symbole w najprostszych zdarzeniach. Czyż w Londynie nie używali wszyscy i nie nosili owego godła zagadkowego bohatera? Czyż ona sama nie kazała wyhaftować go na swych sukniach i nie stroiła włosów rubinami, naśladującymi jego kształt? czyż jest w tym coś dziwnego, że sir Percy wybrał czerwony kwiatek na pieczątkę? Wszystko to można było przecie tak łatwo wytłumaczyć... tak bardzo łatwo i wreszcie cóż mógł mieć wspólnego wytworny salonowiec, strojny wygodniś ze śmiałym spiskowcem, który ratował ofiary w oczach krwiożerczej rewolucji?

Myśli jej plątały się chaotycznie i nie wiedziała, gdzie się znajduje, ani co się dokoła niej dzieje. Ocknęła się dopiero na dźwięk młodego głosu, który wołał ją po imieniu.

— Małgorzato, gdzie jesteś?

Zuzanna, świeża jak pączek róży, z oczyma roześmianymi i rozwianymi od rannego powiewu ciemnymi lokami, ukazała się na zakręcie alei.

— Powiedziano mi, że jesteś w ogrodzie — szczebiotała wesoło, rzucając się jak dziecko w ramiona koleżanki.

— Pobiegłam sama po ciebie, aby zrobić ci niespodziankę; nie spodziewałaś się mnie tak wcześnie, droga moja Margot, nieprawdaż?

Małgorzata ukryła śpiesznie pierścień w fałdach szala i starała się odpowiedzieć młodej dziewczynie z równą wesołością i swobodą.

— Tak, kochanie moje — odrzekła z uśmiechem — jakże się cieszę, że spędzimy razem dzień dzisiejszy! Będę cię miała wyłącznie dla siebie i mam nadzieję, że nie znudzisz się ze mną.

— Nudzić się! ach, Margot, jak możesz być tak niedobra. Wszak jeszcze w naszym drogim starym klasztorze czułyśmy się zawsze najszczęśliwsze, gdy nam pozwolono z sobą rozmawiać sam na sam.

Dwie młode kobiety, ująwszy się za ręce, zaczęły przechadzać się po ogrodzie i wspaniałym zwierzyńcu.

— Ach, jak cudny jest ten twój dom, Margot ukochana — zawołała Zuzanna z zachwytem — i jak musisz w nim być szczęśliwa!

— O, tak... powinnabym czuć się szczęśliwa — odparła Małgorzata ze smutnym westchnieniem.

— Czemu to mówisz z takim smutkiem? Ale przypuszczam, że teraz jako mężatka nie będziesz chciała mi się zwierzać jak dawniej... czy pamiętasz, jak dużo miałyśmy wspólnych tajemnic! Niektórych nie chciałyśmy zdradzić siostrze Teresie od św. Aniołów, choć była taka dobra.

— A czy teraz masz także ważną tajemnicę? — zapytała wesoło Małgorzata. — Mam nadzieję, że opowiesz mi wszystko i że nie będziesz się wstydziła, kochanie — dodała, widząc, że twarzyczka Zuzanny powlokła się ciemnym rumieńcem. — Naprawdę, nie ma się czego wstydzić. Jest to szlachetny i prawy człowiek — z którego może być dumna narzeczona i żona.

— Nie wstydzę się — odparła cicho Zuzanna — i jestem bardzo szczęśliwa, że tak pochlebnie się o nim wyrażasz. Mam nadzieję, że mama pozwoli — dodała w zamyśleniu — i byłabym tak szczęśliwa! Ale naturalnie nie mogę marzyć o małżeństwie, póki papa znajduje się w niebezpieczeństwie.

Małgorzata drgnęła Ojciec Zuzanny, hrabia de Tournay, jeden z tych, których życie będzie w najwyższym stopniu zagrożone, jeżeli Chauvelin dowie się, kim jest Szkarłatny Kwiat! Zrozumiała z kilku słów hrabiny i członków ligi, że tajemniczy wódz przyrzekł uroczyście uratowanie hrabiego de Tournay. I kiedy Zuzanna, nieświadoma świeżych wypadków, a zajęta jedynie własnym sekretem, szczebiotała w dalszym ciągu, myśli Małgorzaty wróciły do wydarzeń zeszłej nocy: niebezpieczeństwo, w jakim znajdował się Armand — groźby Chauvelina i jego okrutne ultimatum „ten, albo tamten", które przyjęła.

A potem jej własny współudział w tej sprawie i ów moment w sali jadalnej lorda Grenville'a, gdy agent rządu francuskiego miał odkryć, kim jest ten śmiałek, urągający tak długo całym zastępom szpiegów i zuchwale ratujący nieprzyjaciół Francji...

Od tej chwili nie słyszała już nic o Chauvelinie, o czego wnioskowała, że mu się jego akcja nie powiodła; nie obawiała się jednak o Armanda: czyż Percy nie obiecał jej, że nic złego mu się nie stanie? I oto nagle wśród wesołego opowiadania Zuzanny odczuła straszny lęk, jakie będą skutki jej uczynku. Wprawdzie Chauvelin nic jej nie powiedział,

ale przypomniała sobie ironiczny, diabelski wyraz jego twarzy, gdy żegnała się z nim po balu. Czy domyślał się czegoś? Czy miał jakiś konkretny plan pojmania zuchwałego spiskowca i wysłania go na szafot bez najmniejszych skrupułów i zwłoki? Serce jej zamarło z trwogi i ręką kurczowo ścisnęła pierścień, ukryty w fałdach sukni.

— Nie słuchasz mnie, droga Małgorzato! — rzekła z wyrzutem Zuzanna, przerywając zwierzenia.

— Ależ tak, kochanie, zaręczam ci, że słucham — zaprzeczyła, siląc się na uśmiech. — Lubię słuchać twych opowiadań i szczęście twoje sprawia mi tak wielką radość... nie lękaj się, postaramy się o pozwolenie twej mamy. Sir Andrew Ffoulkes jest angielskim gentelmenem, ma majątek i wysokie stanowisko, więc hrabina nie odmówi pozwolenia. Ale teraz powiedz, jakie są najświeższe wiadomości o twoim ojcu?

— Najlepsze, jakie być mogą — odparła Zuzanna z uniesieniem — lord Hastings przyszedł do mamy dziś rano bardzo wcześnie; doniósł nam, że sprawa ojca rozwija się pomyślnie i że możemy oczekiwać go tu w Anglii za cztery dni.

— Naprawdę? — zapytała Małgorzata, której błyszczące oczy były utkwione w Zuzannę.

— Nie obawiamy się już teraz niczego — ciągnęła dalej wesoło Zuzanna. — Czy wiesz, że sam Szkarłatny Kwiat pojechał, aby papę ratować? On naprawdę pojechał — dodała z uniesieniem. — Dziś rano był w Londynie, a w Calais zjawi się może jutro — i tam ma się spotkać z papą, a potem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak się odlewa pieniądze?

Stołeczna mennica, znajdująca się w Warszawie na Pradze, jest dziedziczką dawnych tradycyj mincarskich, jakie w Polsce istniały w X-tym wieku w Kaliszu, Gnieźnie i Wrocławiu. Jest to obecnie jedyna w całym kraju mennica, pracująca dla pokrycia zapotrzebowania całego państwa.

Pierwszym etapem pracy nad wykonaniem metalowego pieniądza jest odlewnia. W pięciu piecach o pojemności łącznej 500 kg. topi się aliaż, zawierający na 1.000 części 950 części miedzi, 40 cynku i 10 cyny. Po stopieniu metal zostaje wlany do form i poddany procesowi studzenia. Sztaby metalu wędrują do maszyny, gdzie zostają równo obcięte z obu stron, zaś nieforemne „łby" wędrują spowrotem do pieców,

Drugim etapem pracy w mennicy jest walcownia. Tutaj, niby w miniaturowej hucie, sztaba metalu w oczach rozpłaszcza się coraz bardziej przechodząc w formę blachy, która w arkuszach zostaje przeniesiona do hali wycinarek. Wycinarki wybijają krążki, a reszta arkusza blachy wędruje napowrót do odlewni. Z wycinorek, tnących blachę srebrną i złotą, krążki zostają poddane zważeniu na precyzyjnych wagach. Podobnie jak krążki niklowe i miedziane, zostają one poddane szczegółowemu sortowaniu, celem oddzielenia jednostek uszkodzonych.— Krążki wycięte poddaje się dalszemu procesowi w hali otaczarek Wycinarki nie nadają idealnie gładkiego brzegu monetom. Czyni się to tutaj, przy czym moneta, wychodząca z otaczarni, posiada już cienką obwódkę dokoła brzegu, jest to właściwie ostatni etap przetwórczy przed tłoczeniem.

Tłoczenie odbywa się w następnej hali, gdzie pracują maszyny dwojakiego typu: angielskie bijące 90 sztuk na minutę, oraz niemieckie o wydajności 70 sztuk. W użyciu są ostatnio jedynie maszyny szybsze. Tłocznia jest automatyczna. — Po wyjściu spod tłoczni moneta zostaje poddana raz jeszcze skrupulatnym oględzinom i w razie stwierdzenia jakiegoś defektu wędruje odrazu do odlewni. Dalszym etapem pracy mennicy jest sortowanie i liczenie monet, które odbywa się przy pomocy tac, pokrytych filcem. Tace posiadają wgłębienia, w których zatrzymują się monety. Każda taca ma tę samą ilość wgłębień, co ułatwia liczenie.

Tak więc taca, zatrzymująca pięć rzędów dwugroszówek, po 25 w rzędzie, daje 2.50 zł. Stąd już monety zostają zsypywane do przygotowanych woreczków, które się plombuje, waży i ekspediuje do Banku Polskiego.

Mennica warszawska posiada urządzenia najno-

Zlot do morza.

Na uczczenie 5-ciolecia Morskiego Koła Szybowcowego zjechało do Gdyni 200 samolotów sportowych ze wszystkich aeroklubów w Polsce.

Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy na lotnisku w Rumii koło Gdyni przybyłe na uroczystość samoloty sportowy.

Nasze lotnictwo cywilne, jak widzimy, zwiększa się, nie ustępując pod tym względem innym krajom, o wiele lepiej od Polski sytuowanym.



wcześniejsze, zapewniające jak najwyższą wydajność pracy. Obok monet złotych, srebrnych, miedzianych i niklowych, wybija się tu plakiety i medale. W Mennicy istnieje bardzo bogate Muzeum Mennicze, stanowiące niejako przegląd historii systemów pieniężnych w Polsce, od monet arabskich i kufickich z VI i VII wieku po narodzeniu Chr. aż do czasów obecnych.

Straszny przykład kary za dumę.

Po wojnie z Prusami Napoleon zadarł znowu z cesarzem austriackim. Wojska polskiego mało było w kraju, gdyż największa część lała krew po różnych częściach świata. Skoro tylko wojna wybuchła, puścił się arcyksiążę austriacki Ferdynand z 40 tysiącami wojska na Warszawę.

Mała garstka, 8 tysięcy Pylaków, zastąpiła drogę czterokroć liczniejszemu nieprzyjacielowi pod Raszynem (1809 r.), o parę mil od Warszawy i tam dzielnie się wsławiła, ale zwyciężyć nie mogąc, zawarła ugodę, na mocy której wojska cesarskie zajęły Warszawę.

Naczelnym wodzem wojsk polskich był wtenczas książę Józef Poniatowski, synowiec nieboszczyka króla Stanisława; Dąbrowski, choć większy od niego wojownik, był pod jego rozkazami. Książę Józef dla waleczności swej i dobroci, lubiany od wojska, zebrawszy na prędce cokolwiek sił, dzielnie się stawił w różnych miejscach i odebrał Lublin, Zamość i Sandomierz.



Książę Poniatowski wypędza Austriaków z Galicji.

Kiedy tak zaczęło się powodzić naszym, kilka tysięcy Polaków wkroczyło do Galicji. Małe bardzo siły wojska polskiego nigdzie prawie nie znalazły oporu, a jeżeli go gdzie znalazły, to męstwu ich nie mogło się nic oprzeć. Tym sposobem zajęto Lwów i inne miasta w Galicji, gdzie też zaczęto formować pułki z ochotników, a fundusze na to dawali obywatele. — Wszakże zajęcie Galicji niedługo trwało, gdyż Napoleon zawsze nas poświęcał dla swoich widoków, więc i tym razem zawarł z cesarzem austriackim pokój, mocą którego tylko Lubelskie oderwał od Galicji, a część Podola galicyjskiego oddał Moskalom za to, że mu niby przeciw Austriakom pomagali.

Nieszczęśliwe to Księstwo Warszawskie radziło sobie, jak mogło, aby lepszy porządek zaprowadzić i zagospodarować się; ale ciężko było na obywateli, bo wojska mieliśmy na wysługi huk, a to niemało kosztowało; każdy jednak ciągnął się do ostatniego, myśląc, że Napoleon za to całą Polskę wskrzesi, taką, jaka była przed rozbiorami.

Polacy w zabranych prowincjach przez Rosję zaczęli także przemyśliwać nad tym, jakby zbliżyć się do swoich; przeto powoli do Napoleona się garnęli, bo każdy, co widział, jak rzeczy stoją, był pewny, że nie długo potrwa przyjaźń Napoleona z cesarzem Aleksandrem i że lada dzień wybuchnie wojna.

Jakoż w głowie Napoleona wnet taki układ stanął, że musi koniecznie zwyciężyć Moskala. Wojsko polskie, które przez kilka lat tłukło się z Hiszpanami, Bóg wie za co, wróciło do Księstwa Warszawskiego; tym sposobem mieliśmy w kupie 80 tysięcy polskiego żołnierza.

Niebawem nadciągnęła ogromna armia francuska, waląc przez całe Niemcy i Prusy ku Niemnowi. Jak świat światem, takiej armii nie pamiętają ludzie; było z pół miliona najpiękniejszego ludu, a nie samych Francuzów, ale i Włochów, Neapolitańczyków, Portugalczyków i Niemców różnego gatunku. Tłumy te, prowadząc z sobą niezliczoną moc armat, prochu, kul, wozów, waliły się różnymi traktami na zawojowanie Moskwy, jak na podbicie całego świata.

Polacy i Litwini pewni, jak Bóg na niebie, że teraz, kiedy Moskwę Napoleon zwycięży, Polska powstanie, uzbrajali się i stawali w szeregach.

Napoleon przeszedłszy wielką rzekę Niemen, litewskimi krajami posuwał się w głąb Rosji, staczając różne bitwy i wszędzie bijąc. Polacy tęgo się popisywali i krwi nie żałowali. Nakoniec stanął Napoleon w mieście Moskwie, dawnej stolicy carstwa rosyjskiego (1812 r.).

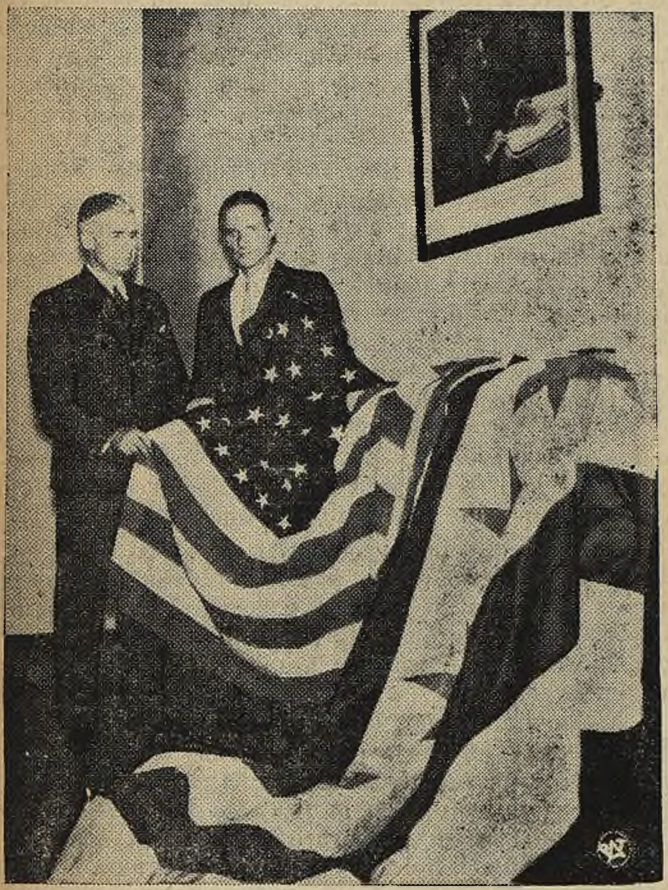
Już myślał iść do Petersburga i zmusić Moskali do proszenia o pokój, ale dziwne wyroki Opatrzności! — Jeden mądry Moskal kazał zapalić miasto Moskwę i tym sposobem osadził Francuzów na lodzie, gdyż mrozy były ogromne.

Napoleon, który myślał, że cały świat zawojuje gdy ujrzał, jak całe szeregi żołnierzy kostniały na okrutnym mrozie, musiał niespyszna zmykać.

Wojsko jego, pędzone przez Moskali, ginęło a ginęło; mianowicie w przeprawie przez rzekę Berezynę tysiące żołnierzy śmierć znalazło. Oj pamiętny

ten rok 1812, jako straszny przykład kary Boskiej za dumę i ślepotę ludzką.

Moskale weszli znowu do Litwy i Księstwa Warszawskiego. Wojsko polskie częścią poszło z Francuzami, częścią broniło fortec, tak, że ledwo kilka tysięcy zostało na stawienie czoła Moskwie. Wkońcu i te kilka tysięcy z księciem Józefem Poniatowskim pomaszerowało do Niemiec, gdzie Napoleon zbierał swoje siły. Pod Lipskiem połączyły się z nową armią, gdzie stoczona była walna bitwa, w której Napolean został pobity (1813 r.) a książę Józef utonął w rzece Elsterze, żałowany przez wszystkich, jako dobry wódz i prawy Polak.



Na statku polskim „Piłsudski" przybył do Polski wiceprezes Klubu Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan w Ameryce p. Florian Piskorski, który przywiózł zebrane z inicjatywy i staraniem Klubu sztandary poszczególnych stanów Unii Amerykańskiej, wysp Hawajskich, Portorico, Wirgins, Islands oraz Alaski. — Sztandary te są darami prezydentów republik, oraz gubernatorów poszczególnych stanów Ameryki Północnej dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jako wyraz hołdu społeczeństwa amerykańskiego dla mocarstwowej Polski i jej Włodarza. — Do wszystkich sztandarów są dołączone pisma prezydentów republik i gubernatorów stanów, które wraz ze sztandarami zostały wręczone Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Na powyższym zdjęciu p. Florian Piskorski podczas wizyty u ambasadora St. Zjednoczonych Ameryki Północnej przy sztandarach. Widzimy dwa sztandary z kilkudziesięciu przywiezionych z Ameryki, a mianowicie: sztandar Gwiaździsty, dar Amerykanina p. Chauncey McDormicka, komandara Orderu Polonia Restituta i sztandar miasta Chicago.



Hej! już to cało psiwólcańsko kompanio chłopów jest przyrychtowano z kosami na Prusoków. Cepy jesce my ostawili na późni, jak jeno zboże wymłócimy, to sie na nich i cepy przydadzą, bo Prusoków cepami po łbach walić to tez wypado.

A co który chłop z ty psiwólcańskl kompanii to se splunie do garzci i pada:

— Krew jedna psusacko! Juz ci pokazemy, co to znacy spokojniuśki naród napastować i do bitki sie brać z nami.

Co prawda, dość nase bidne chłopy mają uganiacki i wojny z babami, to jesce choroba przyniesła Prusoków, co sie z nami do bitki kcą brać. Ale pockojcie psie duse! zacnijcie jeno z nami, a damy wam gdańskiej gorzołki z nasych maszingwerów i nasych harmat.

Nie wiem, cy mam juz chybać na tych Prusoków, cy pockać, jaz babsko kompanijo z Psi Wólki chybać bedzie na Prusoka, bo tym babom psiwólcańskim na Prusoka jakosik nie sporo. Ale jak ja se tak myślę, to pódą baby wszyćkie na Prusoka, jeno trza jem dobrego oficyra, bo najzdatniejsego, a to ino ja na takiego przypadam. Po pirse, ze jezdem se kawalircokiem i nijakiej baby rodzonej jesce ni mam, a zasie, ze jak sie tak do który baby obezwię słodziuśko, to tak do mnie lezie, kieby to musysko do miodu.

Jak ja bede siedziat w Psi Wólce, to łone tyz sie nikaj nie rusą, a jak ja powalę na Prusoka, to i łone tyz za mną, kieby za łojcem, wszędy sie poswędają.

Jesce se i tak myślę, ze trza bedzie rzeknąć babom, co z Warsiawy przysedł taki sozkaz, co bym psiwólcańskim babom był rzońcą i na Prusoka ich powiódł. A zeby baby za mną sły galantnie, to jem rzeknę, co która ze mną na Prusoka pódzie, to sie juz moją rodzoną babą ostanie.

I pewnikiem cała psiwólcańska parafia bab sie śleci i za mną pochybie na Prusoka. Bo kuzden to se musi wiedzieć. co ż babami trza se umieć radzić, bo ten chłop, co se z babą umi radzić, to łod baby nie ucieko, idzie se z chałpy gdzie kce i kiedy kce i przydzie se do chałpy tyz kiej kce i nimo nijakiego łozeźlenia przy ni, bo go baba we wszyćkiem słucho, akuratecek jak swoigo najlepsiejsego łojca abo łopiekona.

I nima inksej rady, jak łobiecać babom, ze która pódzie ze mną na Prusoka, to mnie bedzie miała za rodzonego swoigo chłopa jaz do samy swoi śmierci i juz.

A jak juz Prusoka wymłócimy galantnie i wojna sie skuńcy, to se z „Roli" wytne moje łobrozecki

co zawse na szósty stronie w „Roli“ są wydurkowane i kuzdej babie dam do garzci i rzeknę ji:

— Mos mie, bom ci łobiecoł, ze mnie bedzies miała jaz do śmierci, to mie mos na tym łobrozku i trzymoj dobrze.

I trza bedzie juz chybać na te wojne, bo mi juz i gospodeni strasecnie dozerają, a nawet kiejsik to mie przezwali Prusokiem i padają:

— Zres Prusoku, jak smok, a na wojne to iść nie kces. Zeniaste chłopy posły, a ty siedzis zeniacu i jeno kole bab zachodzis, a naprowde do zaniącki i na wojne to cie ni ma.

Bez to z psiwólcańskimi babami musę juz porządek zrobić, cobym razem śnimi na Prusoka pochybał i kuniec.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Egipt.

Egipt stanowi prawdziwą mozajkę ras i religij. Religia katolicka ma tu wyznawców należących do siedmiu różnych obrządków: łacińskiego, koptyjskiego, maronickiego, syryjskiego, ormiańskiego, melchickiego i chaldejskiego. Katolikami obrządku łacińskiego są przeważnie Europejczycy lub potomkowie Europejczyków; jest ich około 40 tysięcy, mieszkają w wikariatach apostolskich Kanału Suezkiego, Belty i Egiptu.

Pierwotnym obrządkiem kraju piramid jest obrządek koptyjski, którego wyznawcy są potomkami starożytnych Egipcjan. Zachowali oni wiele elementów z języka swych praojców, dziś wszyscy mówią po arabsku.

Obok 117,000 katolików różnych obrządków zamieszkuje Egipt 64.000 żydów, 66.000 protestantów i przeszło milion schizmatyków; olbrzymią jednak większość ludności stanowią mahometanie, których kraj ten liczy 12,933.000.

Piramidy egipskie, — o których już dawniej pokrótce w „Roli“ wspominaliśmy — kryją w sobie jeszcze wiele zagadek. Niezmordowana praca archeologów wydziera im wciąż nowe tajemnice. Ostatnio prasa amerykańska przyniosła ważne wiadomości o odkryciu w tej dziedzinie. Amerykańska ekspedycja naukowa wykopała w okolicach Gizeh szereg kamiennych posągów, wyobrażających faraona Mycerriusa, panującego około 3.000 lat przed narodzeniem Chrystusa. Napisy na posągach odczytane rzucają nowe światło na pochodzenie piramid.

Wierzenia religijne i kult nie były jedynymi motywami wzniesienia tych olbrzymich budowli. Na panowanie faraona Myceriusa przypada koniec ciężkiego kryzysu gospodarczego, który nękał Egipt w ciągu 150 lat. Rozpoczął się on za czasów faraona Cheopsa. Kapłani przepowiedzieli trwanie kryzysu na 150 lat.

Ponieważ słowa kapłanów były nieomal wyrocznią, faraon natychmiast przystąpił do walki z klęską kryzysu. Przyczyną ówczesnego kryzysu był nieurodzaj.

Dziesięciomilionowa ludność starożytnego Egiptu, skupiona na wąskim paśmie brzegów życiodajnego Nilu cierpiała głód. W ślad za głodem szły choroby. Ogólne zubożenie kraju spowodowało zamknięcie mnóstwa warsztatów pracy. Bezrobocie ogarnęło masy robotników i rzemieślników.

Faraon Cheops nie szukał półśrodków. Zrozumiał odrazu, że tylko danie ludziom pracy i żywności może uchronić kraj od nieobliczalnej katastrofy. Postanowił zorganizować to, co my nazywamy robotami publicznymi. Budowa olbrzymich piramid miała dać zatrudnienie setkom tysięcy ludzi na przeciąg dziesiątków lat.

Ale robotnikom trzeba było dostarczyć żywności a skarb egipski był pusty.

Faraon Cheops, człowiek religijny, bezapelacyjnie wierzący w swoje bóstwo, rozumiał jednak, że gdy chodzi o ratunek kraju, nie trzeba oszczędzać samolubstwa żadnej kasty. Chciwi kapłani starożytnego Egiptu ukrywali w swoich świątyniach olbrzymie bogactwa. Świątynie słynące jako cudowne miejsca i będące celem pielgrzymek ze wszystkich stron kraju, posiadały skarby, przewyższające o wiele skarb rządu.

Cheops wydaje dekret, na mocy którego wszystkie bogactwa świątyń zostają zabrane i obrócone na



Ruiny starożytnej świątyni.

zakup żywności i narzędzi dla robotników, pracujących przy budowie piramid. Jednocześnie faraon rozkazał zamknąć wszystkie świątynie na cały czas trwania kryzysu, aby kapłani nie mogli ciągnąć żadnych zysków i nie powiększali w ten sposób zubożenia ludności.

Kapłani, słudzy bogów, rzucili na kraj przekleństwo, ale nieustraszony monarcha nie ugiął się przed nimi.

Przez półtora wieku świątynie były zamknięte, ludność zwolniona od większości podatków, wszystkie zasoby kraju były przeznaczone na realizowanie gigantycznego planu budowy piramid.

Kryzys skończył się dopiero za panowania faraona Mycerinusa. Uroczyście otwarto świątynie, kapłani błogosławili nowego władcę, po latach chudych znowu przyszły tłuste.

Najwyższa piramida, tak zwana piramida Cheopsa, składa się z 2.600.000 sześciennych metrów kamienia.

Budowało ją 100 tysięcy ludzi przez 20 lat. Licząc rocznie 300 dni roboczych, wyniesie to z górą 600 milionów dni pracy. Jeżeli weźmiemy pod uwagę jedynie koszt robocizny, jedna tylko piramida Cheopsa pochłonęła na nasze pieniądze około 5 miliardów złotych.

W ziemiance legionowej.

Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy norę w rodzaju wiejskiej piwnicy, wykopaną przez ręce pierwszych naszych żołnierzy w roku 1915 na Wołyniu. W ziemiance tej pierwszy od prawej strony major Edward Śmigły-Rydz, obecny Marszałek Polski.

Ukrywanie się wojska w dołach i rowach ziemmych w czasie wojny światowej miało wielkie zastosowanie.

Toteż polska ziemia w tej wielkiej wojnie strasznie była poorana tymi rowami strzeleckimi, które do dnia dzisiejszego jeszcze tu i ówdzie porosłe trawą istnieją.



Orędzie pokojowe Roosevelta.

Pan Prezydent R. P. otrzymał od prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej następującą depeszę: „Oczywista powaga istniejącego kryzysu nakłada śpieszny obowiązek na wszystkich rozpatrzenia wszelkich możliwych środków, które mogłyby zapobiec wybuchowi ogólnej wojny. Mając to na celu, uważam siebie za uprawnionego do zaproponowania, by zostały rozpatrzone pewne możliwe sposoby rozwiązania. Spór między rządem polskim, a rządem niemieckiej Rzeszy mógłby być przedmiotem bezpośredniej dyskusji między dwoma rządami. Gdyby to okazało się niemożliwym, lub niewykonalnym, drugi sposób byłby przedłożyć sporne sprawy do arbitrażu. Trzeci sposób: mogłaby być konsylacja za pośrednictwem trzeciego niezainteresowanego czynnika, w którym to wypadku wydawałoby się wskazanym, by strony skorzystały z usług jednego z tradycyjnie neutralnych państw lub niezainteresowanej republiki zachodniej półkuli, całkowicie leżącej poza strefą i spornymi sprawami obecnego kryzysu. Gdyby Pan postanowił spróbować rozwiązania przez jeden z tych sposobów, Pan może liczyć na rzeczywistą, całkowitą sympatię Stanów Zjednoczonych i jego narodu podczas rozpatrywania tych sposobów. Apeluję do Pana, jak również zaapelowałem do rządu niemieckiej Rzeszy o zgodę na powstrzymanie się od jakiegokolwiek konkretnego aktu wrogiego. Wobec tego, że tak Polska, jak Niemcy są państwami suwerennymi, oczywiście samo przez się rozumie, że w razie wyboru jakiejkolwiek z proponowanych przeze mnie alternatyw, jeden i drugi naród zgodzi się na okazanie całkowitego poszanowania niepodległości i terytorialnej integralności drugiego. Wiadomym jest dobrze Panu. jak sądzę, że przemawiając w imieniu Stanów Zjednoczonych, wykorzystałem i będę nadal wykorzystywał wszelki wpływ na rzecz pokoju. — Szerokie masy ludowe każdego narodu dużego i małego, chcą pokoju, nie poszukują wojennych zdobyczy, uznają, że spory, pretensje i kontrpretensje będą zawsze powstawały od czasu do czasu między narodami, ale że jednak wszystkie takie spory bez wyjątku mogą być bez wyjątku rozważane przez procedurę pokojową, jeżeli po obu stronach istnieje ku temu wola.

Zawiadomienie w podobnym sensie wysłałem do kanclerza niemieckiej Rzeszy.

Podpisano: *(—) Franklin D. Roosevelt.*

Odpowiedź Pana Prezydenta R. P. na apel pokojowy prezydenta Roosevelta brzmi następująco:

„Wysoce doceniłem niezmiernie doniosłe i szlachetne orędzie, które Wasza Ekscelencja zechciała do mnie skierować. Chciałbym podkreślić, że rząd polski zawsze uważał bezpośrednie rokowania pomiędzy rządami za najbardziej właściwą metodę rozwiązywania trudności, które mogą powstać pomiędzy państwami. Uważamy, że metoda ta jest tym bardziej właściwą, gdy jest stosowana pomiędzy sąsiadującymi państwami. Mając tę zasadę na względzie, Polska zawarła pakt nieagresji z Niemcami i Związkiem Socjalistycznych Republik Rad. Uważamy również, że metoda konsyliacji przez stronę trzecią tak bezinteresowną i bezstronną, jak Wasza Ekscelencja jest słuszną i sprawiedliwą metodą w rozwiązywaniu przeciwności, powstających pomiędzy narodami. Choć oczywiście pragnę uniknąć nawet pozoru wykorzystania tej sposobności dla poruszenia przedmiotu sporu, niemniej uważam za swój obowiązek wskazać, że w obecnym kryzysie to nie Polska wysuwa żądania, ani domaga się ustępstw od żadnego innego państwa. Jest zatem zupełnie naturalne, że Polska godzi się na powstrzymanie się od jakichkolwiek kroków wyraźnie wrogich pod warunkiem, że strona przeciwna także zgodzi się na powstrzymanie się od jakichkolwiek tego rodzaju bezpośrednich, lub pośrednich poczynań. Na zakończenie pragnę wyrazić moje gorące życzenie, aby orędzie pokojowe Waszej Ekscelencji mogło przyczynić się do powszechnego uspokojenia, które tak niezmiernie potrzebne jest narodom świata, by mogły wrócić raz jeszcze na błogosławioną drogę postępu i cywilizacji.

(—) *Ignacy Mościcki.*"

Odpowiedzi Hitlera dotychczas nie opublikowano.

Z wiejskich typów.



Pastuszek popisujący się na rogu.

MARIA GRODZICKA.

Janiela i Pietrek.

Powieść z życia wsi.

(Ciąg dalszy). Przedruk wzbroniony.

Myślę, że najbezpieczniej będzie ci u wójta czekać, aż napiszę do ciebie, byś przyjechała do mnie. Weźmiemy cichutko ślub i po całej paradzie. Tylko wpierw muszę się zainstalować jakoś w nowej miejscowości i dom urządzić na przyjęcie żony. No przestań już płakać! — rzekł, gdy w oczach Estery zobaczył znów łzy. Objął ją ręką i przygarnął do boku.

— Którą mógłbym tak kochać jak ciebie? — szepnął i pocałował w policzek promieniejącą radością Esterę.

— To lepiej będzie — powiedziała obejmując kochanka — gdy dam ci te pieniądze na kupno mebli, dobrze? — Sobie zostawię tylko na wyżywienie się, coś groszy, więcej mi nie trzeba.

Wacek chętnie zgodził się na to.

Dnia następnego, czule pożegnawszy się z Esterką, z błogosławieństwem od ojca, pożegnał Wacek rodzinną wioskę, by samodzielną pracą zarabiać na siebie.

* * *

Na darmo czekała Anielka: Wacek nie raczył przyjść, by się z nią pożegnać. Bezgranicznie smutna i zła, wróciła do domu. Jeszcze jakby na złość, kazała jej Borońka szatkowaną kapustę donosić Pietrkowi, gdyż tłoczył w beczce do zakiszenia.

Dreptał Pietrek nogami po kapuście, aż mlaskało mu pod stopami i obracał się w kółko, jak karuzela a za każdym razem rzucił okiem na Anielkę, gdyż wyglądała jak gradowa chmura.

— Zjadłabyś wiecerzą Janielciu, bo łodkąd juz chaj stoi na blase i pewno juz do krzty zimno — rzekła gospodyni i bokiem spojrzała na dziewczynę. — Grzysi gdziesi cie nosą, ze sie ani dowołać ni mozno do jeścio. Cie ją znowu! jako to jucha skrzywiono, jakby kwortę piołunu łod razu wypiła. Bie ło cóz tak zawiesiłaś nos?... dy jak ci tak juz u nos źle? tomozes iś! nik cie tu przemocąm nie trzymo — brzęczała podając też synowi kapustę do beczki.

— Czy ja narzekam na was?... a wy pyskujecie na mnie i nie macie o co! — odcięła się Anielka. Jak wam tu zresztą zawadzam?... to pójdę i dziś!

Pietrek widząc, ze może przyjść do ostrej sprzeczki, odezwał się do matki, gdyż i ona zła czegoś była.

— Nie szukalibyście z dziopom zocepki! kiej wom jest dobrze śniom. Jej złoś niek wos nie obchodzi.

Słowa Pietrka bardziej jeszcze podrażniły matkę, bo ze złością wsypała pełny cebrzyczek kapusty na nogi synowi i odwyrkła:

— A ty, co sie wtrącos do tego? — mnie moze nie wolno nic pedzieć? lotego ze to ulubiono twoja Janielcia! — a łona i tak mo cie gdziesik!..

Pietrek przyznał w myśli słuszność matce, bo rzucił okiem na stojącą przy oknie nadąsaną Anielkę i mruknął z goryczą:

— Ha! trudno! nie jestem taki ładny, jak łorganiściok.

Tego wszystkiego było już za dużo dla Piskorzanki:

— Mam tu może siedzieć na waszych zębach? — z płaczem powiedziała i zabrała się do zbierania swych rzeczy. Związała do chusteczki co mogła, zaś sukienki zarzuciła na ramię i nie rzekłszy słowa po-

żegnania, opuściła chałupę Boroniów. Przebiegła ogród, przelazła płot i skierowała się do domu ojca.

Dosyć długo kołatała do drzwi, nim wyszła macocha puścić ją.

— Ło! — zdziwiła się Hanka. Wselki duch Pana Boga kwoli! idzies przecie? — jesce tak późno w wiecór? pewno cie Boronie wygnali, ze to po najwięksy robocie, juześ jim nie potrzebno.

Weszła Anielka do izby; rzuciła tłomoczek na ławę i rozglądła się po słabo oświetlonej kuchni.

Ojciec z Władkiem mełli na młynku żyto na chleb, zaś Hanka ze starą kończyły właśnie łuskać groch.

— Przysłaś? — z szyderstwem zapytała Gabryśka.

— Dy jušci! — wyrkła Hanka. — Kiej największo była robota to nasa panna dziwkowała u Borońki. Teroz... bedzie sie ino łobijać po chałupie i darmojoda trza chować.

— Cużoście tu wnieśli wiana, że sie tak rozpiracie i pyskujecie? — zapytała Anielka, siadając.

— Juz zacynocie swary? — krzyknął od młynka Wojtek. Ty psiokrew nie wywadziłaś sie jesce ze mnom toś na dziopę z pyskiem wsiadła, ledwo jacy próg chałupy przelazła.

Hanka zebrała grochowiankę do kosza i mrucząc coś, wyniesła do sieni. Gabryśka zamiatała w kąt śmieci i niekiedy spojrzała ze złością na dziewczynę.

Wojtek skończywszy mełcie, obtarł rękawem koszuli zroszone potem czoło. Władkowi polecił pozmiatać po młynku i ziemi ziarnka, by myszy nie paskudowały. Zapalił fajkę i usiadł przy córce.

— Jakze ta! — zapytał, grzebiąc palcem w fajce, bo się wilgotny tabak nie bardzo chciał palić. U nik juz po robocie?

— Jeszcze ścioły na zimę pod bydło nagrabić, a dziś Pietrek do becki kapustę tłocy — odpowiedziała, rada, że ojciec przyjaźnie do niej zagadał.

— Moj Boze! — westchnął Wojtek. Ze tyz gdzie indzi ludzie wnet załotwią sie z robotom, a tu?... wsyćko idzie jak z kamienia. Jakze? — zwrócił się znów do Anielki. Posło wom moze łoco, ześ przysła?

— Albo ja wiem?,.. nawet nie! tylko Pietrek wciąż mi dogaduje i Borońka dziś jakasi zła na wszystko — tagem sie zabrała i przyszła.

— Bie, cóz Pietrek mo do ciebie — zapytał po chwili.

Długo czekał nim odpowiedziała zwiesiwszy ze smutkiem głowę:

— Rozchodzi się mu o Wacka.

— A jakze? pono mo jechać gdziesi na posadę Nie wiadomo co teroz zrobi z Esterą i Lejzorem?

Na wspomnienie Estery nowa fala smutku opanowała Anielę. Zerwała się z ławki i wybiegła z izby.

Wojtek wyszedł na pole za córką:

— Bie, coześty znowu bzika dostała, cy co? — ło cóz ty wrzescys? — zapytał stając nad dziewczyną, a gdy mu nie odpowiedziała, załamał ręce strapiony.

— Lo Pana Boga! cosi strzeliło ji znowu do głowy. Aha, rychtyk! — przyszło mu na myśl — przecie to jutro nów, miesiącka, to bez to gorzy zrobiło się dziopie w głowie.

Pochylił się nad skuloną pod ścianą, rękę położył na głowie.

— Pójdze do chałupy, bo tu uśląknies na wietrze i dyscu. Próbował podnieść, ale się mu oparła.

— Zostawcie mnie!

Machnął ręką bezradny i wrócił do sieni, ale stanął przy słupie i dawał pozór, by przypadkiem nie poszła sobie co gdzie złego zrobić. Wreszcie, gdy się nieco uspokoiła w sobie, wstała i weszła do izby; Wojtek wlazł za nią i pogroził babom:

— Ino mi psieduse jeździć pyskami bedziecie na dziopię, to wom nie podaruję tego!

Gabryśka wystrzerzyła w drwiącym uśmiechu dwa zęby, jakie pozostały jej jeszcze z przodu:

— Koz łoprawić ją w romka, kiej się tak bois ło nią.

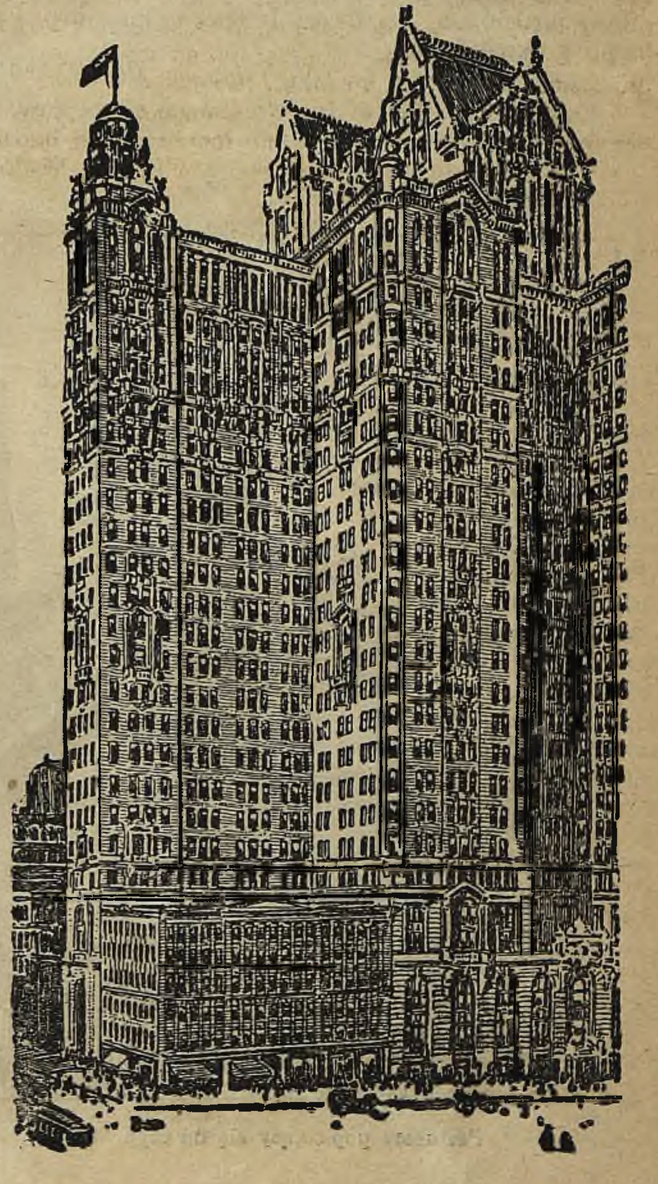
Hanka z ukosa spojrzała na pasierbicę, coś wyrkła i wyszła do izdebki. Władek na dobranoc pokazał matce język. Wpierw tylko spojrzawszy na ojca, czy nie patrzy.

Anielce jakoś dziwnie wydawało się teraz w chałupie; ściany jeszcze więcej pochylone, okna takie malutkie, zaduch od kur siedzących pod piecem i króli. A graty?... to szkoda gadać. Tyle czasy nie była tu, że zapomniała jak wygląda ojcowska chałupa. U Boroniów jest ładniej i sprzęty jakiesi do rzeczy — pomyślała, klękając do pacierza.

Gabryśka już od godziny klęczała przy swoim wyrku, a pięścią co chwila groziła Władkowi, bo zamiast pacierza, kozły stawiał na pierzynie, że czarne, chropate od brudu nogi, migały mu tylko w powietrzu.

— Ze tyz nimozes zdechnąć wisielcu! — pysko-

Niebotyczna budowla w Nowym Jorku.



wała stara. — Dy przestaj juz samsonie, bo Janiela kce iść spać.

— Co? z Władkiem mam spać? — z niesmakiem skrzywiła się dziewczyna.

— Cie! duzy kawalir i wstydzić sie go bedzie! a zreśtą to gdzies? jo cie nie kce! zebyś mi moze juchciła pod nosem?

— Widzieliście jako dopiero z babki porzomnica! wcora, jak se rano w stajni puścili bąka, to jaz kury spadowały z grzędy — odezwał się Władek.

Byłby za to dostał pucówkę, bo stara rozgniewana na choncwota — podreptała po zarnówkę do młynka, tylko, że skrył się pod pierzynę.

— Ze tyz nimoze przyść pomór jaki na tą złą krew — pyskowała jeszcze długo Gabryśka ze swojego wyrka.

Po źle przespanej nocy zbudziła się Anielka z bólem głowy. Przez sen słyszała śpiew godzinek babki i kłótnię macochy z ojcem. Wreszcie uciszyło się nieco, bo Hanka poszła krowy wydoić a ojciec škapom dać siana. Tylko muchy brzęczały zbudzone światłem lampki naftowej i stara mruczała pod nosem poranną pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" i kręciła się koło pieca, przykładając patyki do pieca.

Władek chrapał jeszcze w najlepsze, to znów rzucał się i rozganiał się rękami, bijąc siostrę po głowie i twarzy.

— No! próżnioki wstawać! — rozdarła się Hanka, gdy ze skopcem mleka wróciła ze stajni. — Pogoda się zrobiła, to chodok staremu bedzie pomogoł przy łorce, a Janiela pódzie z wami mamo do debrzy grabić ściołę, bydło tyz weźmiecie ze sobą.

— Ho! ho! ho! — wyrkła Gabryśka — jesce sie nie łozwidniło, a łona juz tak łozporządzać bedzie!

— Sniodanie juz jest? — rozdarł się Wojtek, stając w progu.

— Dy zimnioki juz łodcedzone, a zocirka wry! — mrukła stara od pieca.

Anielka zerwała się z wyrka, chociaż czuła coraz większy zamęt w głowie i w oczach ją piekło. Miała jeszcze wyjść na drogę, by zobaczyć Wacka, jak pojedzie. Ubrała się z pośpiechem i wybiegła na pole. Gęsta mgła przysiadła aż do ziemi, że na kilka kroków nic widzieć nie mogła. Zeby tylko już nie odjechał wcześniej — pomyślała strapiona. - Z chałupy słyszała pyskowanie macochy, bo kazała jej iść do studni po wodę.

— Jużby chciała mną popychać w robocie — mrukła spiesząc osiedlem ku gościńcowi.

U Boroniów nie źle jej było, bo przeważnie wyręczano się nią w sklepie. Bardzo nawet lubiła to zajęcie. Trochę teraz żałowała, że poszła od nich, bo w chałupie żarcie do niczego i będą naganiać ją do roboty. Spojrzała ku chałupie Tomaszowej: świeciło się, w sklepie też; pewno są źli na nią, że poszła do nich. Fe! że też ta mgła tak przyległa i aż dusi — skrzywiła się i nadsłuchiwała czy Wacek nie jedzie.

Już się dzień jasny zrobił a ona stała jeszcze, czekając daremnie. Jędrek zza rzeki idąc z cepami do młocki na plebanię, domyślił się od razu, dlaczego tu stoi!

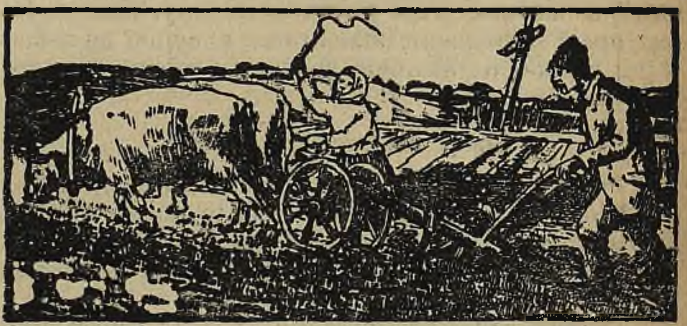
— Na nic wyglądos na Wacka Anielciu! — odezwał się, bo stanął przy niej prawie, by zapalić se fajcynę. — Juz bedzie godzina, jak Wacek przejechoł tędy.

Dziewczynie aż się zaćmiło w głowie na tę wiadomość. Chwilę stała, jakby nie rozumiała co mówił do niej Jędrek. Wreszcie ciężkim krokiem powlokła się ku chałupie.

— Ani się nie pożegnał ze mną — szepnęła zaciskając usta.

Może nie miał czasu przyjść, choćby na chwilę. W takim razie pewno napisze do mnie list — pocieszała się jeszcze nadzieją. — Ale minęło kilka tygodni a od Wacka nie miała żadnej wiadomości. Aż Władek przyniósł jej pewnego dnia wiadomość, że Wacek przyjechał. Odżyła z radości, bo przecież teraz z pewnością przyjdzie i poprosi ojca o jej rękę. Lecz zawiodła się, bo drugiego dnia odjechał wczas rano. Słyszała tylko jak baby opowiadały, że proboszcz wezwał Wacka w tym celu, by go zmusić do pośpiechu wzięcia ślubu z Esterą. Ponieważ dziewczyna stale była prześladowana od sfanatyzowanych karczmarzy i całej rodziny, za odstępstwo od wiary.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Poradnik gospodarczy.

Jak przeciwdziałać wyleganiu zbóż.

Klęskę dla rolnika przynosi wylegnięcie zboża. Nieraz najlepiej zapowiadające się zbiory marnują się, kiedy zboże powali się. Zamiast wysokiego plonu zbiera się trochę pośladu a i słoma też bywa licha. Zwłaszcza w latach wilgotnych zboże zlega i powoduje straty w plonach. Zboże po wykłoszeniu, przy cokolwiek silniejszym wietrze lub burzy kładzie się, tracąc na ilości, oraz wartości ziarna i słomy.

Wyleganie jest następstwem nadmiaru wilgoci i azotu, braku światła i potasu, wreszcie zbyt gęstego siewu. Jeżeli rośliny rozmieszczone są zbyt gęsto, a zarazem znajdują obfity zapas azotu w glebie, zaczynają rosnąć, krzewić się szybko, nie są w stanie wykształcić mocnej słomy, która ugina się pod własnym ciężarem. Przy dżdżystej pogodzie roślina nie może się podnieść o własnej sile, wreszcie zaczyna ginąć. Rzecz prosta, łan cały przepada częściowo lub całkowicie, plon jest liche, ziarno źle wykształcone i czasami nie zwraca się nawet zasiew.

Na nadmiar wilgoci w glebie najlepszym ratunkiem jest wydrenowanie pola. Na glebach bujnych należy dobierać odmiany o mocnej słomie. Jedną z głównych przyczyn wylegania zbóż jest brak potasu, bez którego słoma jest słabą i wiotką. — Potas bowiem buduje komórki słomy, wzmacnia i niejako podmurowuje źdźbło — tak, że zboża posiadające pod dostatkiem potasu nie kładą się i są bardzo odporne. Korzystne działanie potasu na słomę zaznacza się najsilniej do usztywnienia słomy, a tym samym chroni skutecznie przed wyleganiem. Zboża więc bez potasu wylegają Do wzmocnienia budowy źdźbła przez potas zawarty w nawożeniu, dołącza się podniesienie odporności rośliny w ogóle na choroby. Stwierdzono też, że oziminy zasilone potasem, łatwiej przetrwają ciężkie zimy i lepiej bronią

się przed rdzą. Nawożenie potasowe podnosi plony słomy i ziarna tak ilościowo jak i jakościowo. Pod pszenicę lub żyto daje się przed siewem 200 kg. soli potasowej 20-procentowej na hektar, obok nawozów azotowych i fosforowych.

W ten sposób możemy się przyczynić do podniesienia zawartości ziarna i słomy i przeciwdziałać wyleganiu zbóż. *Instr. roln. A. Mayer.*

Utworzenie stacji doświadczalnej dla owiec na Zaolziu.

W majątku Łopuszna powiatu nowotarskiego funkcjonowała doświadczalna stacja dla owiec białych górskich. Stacja ta zostanie obecnie przeniesiona na teren Śląska Zaolziańskiego.

Śląska Izba Rolnicza przystąpiła do organizacji w majątku państwowym Trzycież Zaolziu stacji doświadczalnej dla owiec białych górskich dokąd przeniesione zostaną prace prowadzone dotychczas w Łopusznie. Przeniesienie stacji obserwacyjnej spowodowane zostało uzyskaniem lepszych warunków terenowych na Zaolziu.

Stacje obserwacyjne drobiu.

Polskie Towarzystwo Zootechniczne przy poparciu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych zorganizowało trzy stacje obserwacyjne dla kur ras krajowych t. zw. „zielononóżek". Stacje zostały utworzone w Puławach, w Dublanach i Swisłoczu.

Opiekę nad stadami drobiu w tych trzech punktach obserwacyjnych sprawuje komisja drobiarska przy Polskim Towarzystwie Zootechnicznym.

Wśród szeregu ras drobiu hodowlanego w Polsce istnieje u nas rasa kur krajowych t. zw. zielononóżek. Odznacza się ona doskonałym przystosowaniem do naszych warunków klimatycznych, wykazując przy tym bardzo dużą odporność przeciwko groźnym chorobom zakaźnym.

Ulgi w nabywaniu nawozów sztucznych.

Biorąc pod uwagę konieczność corocznego nawożenia łąk i pastwisk sztucznych, celem utrzymania ich wydajności na odpowiednim poziomie. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych uzyskało w bieżącym roku ulgi w nabywaniu nawozów azotowych, fosforowych i potasowych na cele nawożenia łąk i pastwisk.

Z przywileju nabywania nawozów sztucznych na warunkach ulgowych korzystać będą mogli ci rolnicy, którzy w ostatnich pięciu latach założyli łąki sztuczne przy pomocy Izb Rolniczych, w ramach akcji łąkarskiej M. R. i R. R., bądź za gotówkę, bądź też ze specjalnych kredytów Ministerstwa Rolnictwa.

Rolnicy ci będą mogli nabywać następujące dawki nawozowe licząc na 1 ha łąk: a) dla łąk na glebach torfowych — 150 kg. extrafosu, oraz 400 kg. soli potasowych 20-procentowych i b) dla łąk na glebach mineralnych — 300 kg. supertomasyny azotniakowanej, oraz 400 kg. soli potasowych 20 procentowych.

Nawozy wydawane będą na podstawie upoważnień wydawanych przez izbę rolniczą dla poszczególnych gospodarzy. Rolnik, posiadający zaświadczenie swojej Izby Rolniczej, upoważniające do zakupu nawozów sztucznych na warunkach ulgowych, w ilościach potrzebnych dla podniesienia kultury łąk sztucznych, będzie mógł nabyć określoną w upoważnieniu ilość nawozów, produkowanych przez fabryki w Mościcach i w Chorzowie, płacąc tylko około 75% normalnej ceny sprzedażnej.

Kto ma prawo do zasiłku.

Według przepisów ustawy prawo do zasiłków mają członkowie rodziny powołanego osobnika do czynnej służby wojskowej. Za członków rodziny powołanego do czynnej służby wojskowej osobnika uważać należy następującyce osoby:

1) żonę, również i sądownie rozłączoną (separowaną) jeżeli mąż jest prawnie obowiązany do jej utrzymania,

2) dzieci ślubne, uprawnione i przysposobione oraz dzieci nieślubne, których ojcostwo jest stwierdzone,

3) pasierbów,

4) rodziców i nieślubną matkę,

5) rodzeństwo,

6) rodziców matki i rodziców ślubnego ojca.

Prawo do zasiłków służy członkom rodziny żołnierza jeżeli bezpośrednio przed odejściem żołnierza do służby wojskowej byt ich był zależny od jego pracy lub zarobku i został zagrożony wskutek utraty lub zmniejszenia się tej pracy albo zarobku, spowodowanych okolicznościami wynikłymi podczas jego służby wojskowej.

Prawo do zasiłku należy zgłosić w zarządzie gminy właściwej ze względu na miejsce zamieszkania osoby uprawnionej do zasiłku. Prawo do zasiłku może zgłosić osoba uprawniona i jej przedstawiciel ustawowy lub żołnierz, którego rodzina jest uprawniona do zasiłku.

KRONIKA.

Swiadczenia dla celów Obrony Państwa. — W Dzienniku Ust. nr. 71, ogłoszony został jednolity tekst rozporządzenia Prezydenta R. P. o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów dla celów obrony Państwa. Jednolity tekst obejmuje ogółem 33 artykuły. Obowiązek świadczeń ciąży na wszystkich właścicielach i posiadaczach zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów. Od poboru mogą być zwolnione tylko te zwierzęta pociągowe, pojazdy mechaniczne, itd., za których zwolnieniem przemawiać będzie ważny interes publiczny. Zarządzenia, potrzebne do utrzymania ewidencji, mogą wydawać ministrowie: spraw wojskowych, wewnętrznych, rolnictwa i reform rolnych, oraz komunikacji.

Kobiety zgłaszają się do pomocniczej służby wojskowej. Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet wzywa wszystkie kobiety, aby zgłaszały się do pracy w szeregach Organizacji. Zgłoszenia do pomocniczej służby wojskowej przyjmuje na terenie miasta Krakowa — Komenda Koła Lokalnego Organizacji P. W. K. — Kraków, Zwierzyniecka 26, codziennie od godziny 17—20 z wyjątkiem niedziel i świąt. Wszystkie kobiety, przeszkolone na kursach Organizacji P. W. K. obowiązane są zgłosić się w Komendzie Koła, Zwierzyniecka 26 w godzinach od 17 do 20 codziennie.

Zapewnienie pracy uczestnikom walk o niepodległość. W dniu 22 b. m. ukazała się ustawa z 19 lipca o zmianie ustawy o zapewnieniu pracy i o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego Ustawa zapewnia pracę lub zaopatrzenie osobom zasłużonym w walkach o niepodległość Państwa Polskiego. Ustanawia się przy Prezesie Rady Ministrów Opiekuna Głównego i Radę Opiekuńczą nad uczestnikami walk o niepodległość oraz opie-

kunów okręgowych przy wojewódzkich władzach administracji ogólnej. Zadaniem Opiekuna Głównego jest roztaczanie wszechstronnej opieki moralnej i materialnej nad osobami zasłużonymi w walkach o niepodległość oraz współdziałanie w tym celu z władzami, powołanymi do wykonania niniejszej ustawy. Pracodawca może wypowiedzieć umowę o pracę, zawartą z osobą, posiadającą warunki, określone ustawowo tylko za uprzednią zgodą Opiekuna Głównego. W przypadku niezdolności do pracy osoby — wymienionej w ustawie, prawo zatrudnienia uzyskuje członek rodziny osoby, niezdolnej do pracy, który utrzymuje tę osobę.

Bezczelny wybryk żyda. — W ubiegły wtorek w hallu Grand Hotelu w Krakowie doszło do niesłychanego wydarzenia, świadczącego o niebywałym rozzuchwaleniu się żydów w Polsce. Oto żyd Maks Leschczyner z Rybnika prowadził głośną rozmowę telefoniczną w języku niemieckim. W pewnej chwili weszła do hallu p. Stefania Biesiadecka, wdowa po pierwszym Wysokim Komisarzu Generalnym Rzeczypospolitej w Gdańsku i ministrze. — P. Biesiadecka zwróciła Leschczynerowi uwagę, że będąc w Polsce nie powinien rozmawiać po niemiecku. Leschczyner nie tylko że nie przestał rozmawiać po niemiecku, ale odpowiedział p. Biesiadeckiej w arogancki sposób, dopuszczając się jej obrazy. Oburzona p. Biesiadecka dała mu należytą odprawę policzkując żyda.

Zatwierdzenie wyroku na sprawców pobicia. Sąd Apelacyjny w Krakowie rozpatrywał w ubiegły czwartek sprawę Wojciecha Nogi, Edwarda Czorta, oraz Tadeusza i Władysława Jarochów. Oskarżeni oni byli o to, że w dniu 14 września ubiegłego roku biorąc udział w bójce w Zbydniowicach pod Krakowem, pobili Andrzeja Kurlettę tak ciężko, że spowodowali jego śmierć. W pierwszej instancji wszyscy czterej zostali skazani: Noga na 6 lat, Czort na 1 rok, Tadeusz Jadocha na 2 lata, a Władysław Jadocha na 3 lata więzienia. Ponieważ na rozprawie apelacyjnej wina oskarżonych została potwierdzona, wyrok Sądu Okręgowego został w całości zatwierdzony.

Dożynki w Bolechowicach pod Krakowem. W Bolechowicach pod Krakowem odbyły się w niedzielę dożynki, urządzone staraniem Okręgowego Towarzystwa Rolniczego. Uroczystość została poprzedzona nabożeństwem. Staroście powiatowemu drowi Łachowi wręczono wieniec, przedstawiający Orła Białego, trzymającego w dziobie podartą swastykę i wznoszącego się nad herbem Gdańska. Uroczystość została zakończona zabawą ludową.

Śmierć skutkiem żartów. Dnia 15 czerwca b. r. w Szczytnikach powiatu bocheńskiego wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie z Bochni do Szczytnik wracali Stanisław Skimina z Andrzejem Wcisłą. Skimina posiadał przy sobie karabin i przechwalał się przed kolegą, że celnie strzela. — Będąc w lesie Skimina wycelował w drzewo i strzelił. Kula trafiła Wcisłę, który z żartów przeszedł za drzewo, do którego strzelał Skimina. Kula ugodziła Wcisłę w brzuch. Przewieziony do szpitala w Bochni Wścisło zmarł przed operacją. Sprawca tragicznego strzału zasiadł w ub. piątek na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Krakowie. Sąd skazał oskarżonego na rok więzienia z zawieszeniem.

Kłusownik skazany za danie łapówki policjantowi. W listopadzie ubiegłego roku policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Stanisława Wróbla w Kąkolówce, powiatu rzeszowskiego. Wróbel jako znany kłusownik podejrzewany był o przechowywanie ubitej zwierzyny. Przeprowadzający rewizję posterunkowy znalazł u Wróbla ukrytą strzelbę. Kłusownik począł prosić policjanta, aby mu strzelby nie odbierał, a gdy sama prośba nie pomogła, oddał mu wszystkie posiadane pieniądze w kwocie 22.50 zł, aby tylko nie być pozbawionym broni. Posterunkowy zabrał pieniądze wraz ze strzelbą przekazał swym władzom przełożonym. O wypadku tym dowiedziały się z raportu policyjnego władze prokuratorskie, które wytoczyły Wróblowi sprawę o przekupstwo urzędnika w czasie wykonywania czynności urzędowych. — Na rozprawie przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie Wróbel został uniewinniony. Prokurator wniósł odwołanie do Sądu Apelacyjnego w Krakowie, który po rozpatrzeniu sprawy skazał w ub. środę oskarżonego na 6 miesięcy więzienia i grzywnę w wysokości 20 złotych.

Wyrok na zbrodniarzy w Radomiu. Sąd Okręgowy w Radomiu rozpatrywał sprawę ponurej zbrodni, która w swoim czasie wywołała żywe poruszenie wśród miejscowego społeczeństwa. Na ławie oskarżonych zasiedli 57-letni Wł. Jopka i 39-letni Jan Kucharski, oskarżeni o zamordowanie 75 letniej Antoniny Jopkowej, matki pierwszego i teściowej drugiego z oskarżonych. Według przewodu sądowego obydwaj oskarżeni krytycznej nocy wybiwszy szybę w oknie dostali się do mieszkania Jopkowej, gdzie rzuciwszy się na staruszkę skatowali ją w tak okropny sposób, iż wkrótce nastąpił jej zgon wskutek krwotoku wewnętrznego. Po dokonaniu morderstwa zbrodniarze związali swej ofierze ręce na plecach oraz porozbijali meble w mieszkaniu, chcąc w ten sposób upozorować napad bandycki, po czym zrabowawszy wszystkie oszczędności zmarłej w kwocie 1.100 zł zbiegli. Sąd Okręgowy skazał Wł. Jopka na 15 lat, a J. Kucharskiego na 10 lat więzienia, pozbawiając ich praw obywatelskich na lat 10.

Tragiczny wypadek 11-letniego chłopca. We wsi Marchwiska pod Łodzią 11-letni Wojciech Wójcik siedząc na belce poganiał konie w kieracie. — W pewnej chwili na skutek własnej nieuwagi spadł z belki i dostał się między tryby bieratu, które zmiażdżyły mu głowę i ręce. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Ambasador polski w Berlinie i niemiecki w Warszawie opuścili stolice. Według wiadomości nadeszłych z Berlina w dniu dzisiejszym opuścił Berlin kierując się do Warszawy ambasador Lipski.

Tego samego dnia wyjechał z Warszawy do Berlina ambasador niemiecki Moltke.

Napady Niemców na Polaków na granicy. — Dnia 26 sierpnia b. r. o godzinie 6 rano w powiecie mławskim naprzeciw słupa granicznego 004 został zabity podczas pełnienia służby granicznej kapral Grabowski Feliks, oraz ranny w głowę i brzuch strażnik Wiśniewski Wojciech. Wypadek miał miejsce 200 m od granicy po stronie polskiej. Zabójstwa dokonali żołnierze niemieccy, którzy strzelali z ukrycia z lasu Gruenfluess w Niemczech, poprzez granicę polską. — Ranny umieszczony został w szpitalu w Mławie.

O godzinie 4.45 budynek placówki straży granicznej Czarne Beskidzkie został ostrzelany przez ciężkie karabiny maszynowe trzema krótkimi seriami ze wzgórza od strony słowackiej z odległości ponad 700 m od naszej placówki. — Prócz tego ostrzelano dwoma seriami z ciężkich karabinów maszynowych budynek stacji kolejowej Czarne Beskidzkie. — Kule

przebiły szereg szyb i dachówek. Ofiar w ludziach nie było.

W nocy w godzinach między 22 a 6 rano w rejonie Mosty Śląskie zaznaczyła się działalność niemieckiej bandy dywersyjnej, w liczbie około 50 osób, uzbrojonej w broń maszynową. Banda ta przedostała się na stronę polską i dokonała napadu na stację kolejową i posterunek P. P. Czorne. Banda, ostrzelana przez broniący się posterunek, wycofała się. Dwóch dywersantów zostało zranionych.

O godzinie 8.20 rano niemiecki konny artylerzysta przekroczył granicę polską w pobliżu miejscowości Dzwierznia na terenie komisariatu Działdowo. — W wyniku strzałów, oddanych przez polski patrol wojskowy, artylerzysta niemiecki został na terytorium Polski zabity.

Dnia 26 sierpnia b. r. niemieckie władze graniczne zamknęły przejście graniczne Zbąszyń Rogatka-Grossdammer. Szosa zatarasowana jest kozłami z drutu kolczastego. Również wszystkie przejścia graniczne na terenie komisariatu Wronki zostały zamknięte przez niemieckie władze celne.

O godzinie 4.30 rano na odcinku granicznym placówki Stany, gminy Przystań, powiat częstochowski między kamieniami granicznymi 77 i 78 dwaj uzbrojeni żołnierze niemieccy przekroczyli granicę polską. Kiedy byli na terenie polskim w odległości od linii granicznej około 150 m, zauważeni przez strażników, na skutek strzału ostrzegawczego padli na ziemię i czołgając się, przedostali się do Niemiec. Zza linii granicznej oddali jeden strzał z karabinu.

Tego samego dnia o godzinie 5.30 w miejscowości Wólka Zdziwujska, rejon placówki straży granicznej i posterunku P. P. Janowa, powiatu Przasnysz, strażnik graniczny niemiecki przybliżył się do granicy i oddał z karabinu strzał w kierunku wsi Wólka Zdziwujska. Mieszkańcy wsi, zaalarmowani na odgłos strzału, widzieli strażnika szybko oddalającego się. Nikt nie został trafiony.

Dnia 25 sierpnia b. r. o godzinie 17 w rejonie Ostrołęki na północ od Wyszeńca — koło wsi Pełty przekroczył granicę wojskowy patrol niemiecki. Patrol ten w odległości 1 klm od granicy napotkał na polski patrol straży granicznej i otworzył nań ogień z ręcznego karabinu maszynowego. Patrol polski straży granicznej odpowiedział ogniem, po czym patrol niemiecki wycofał się pospiesznie na teren Prus Wschodnich, zostawiając na terytorium Polski zabitego dowódcę oddziału kaprala Kastenhagena z 3 szwadronu, 1-go pułku artylerii w Angenburgu w Prusach Wschodnich (Erstes Reiterregiment am Angenburg), oraz karabin maszynowy. Ciało Kastenhagena przewiezione zostało do Myszeńca, a po przeprowadzeniu niezbędnych formalności, wydane zostanie niezwłocznie władzom niemieckim. Ambasada Rzeczypospolitej w Berlinie otrzymała polecenie złożenia protestu u rządu niemieckiego przeciwko przekroczenia granicy przez oddział wojskowy.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów pozostaje w Gdańsku. — Według wiadomości, jakie tutaj nadeszły z Berlina Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku ma opuścić w najbliższych godzinach Gdańsk. Wiadomość ta nie została jednak potwierdzona przez otoczenie Wysokiego Komisarza — przeciwnie została z naciskiem zaprzeczona. W przeciągu ostatnich dni sytuacja w Gdańsku uległa jeszcze większemu naprężeniu. W ub. środę rano przybyło do Gdańska kilka eskadr lotniczych, oraz znaczne ilości materiału wojennego. Między Gdańskiem a Sopotami został wstrzymany zupełnie ruch autobusowy. W samym Gdańsku zarekwirowano wszystkie pojazdy mechaniczne.

Gauleiser Gdańska „prezydentem“. Urzędowo donoszą: Na zasadzie o usunięciu krytycznego stanu ludności i państwa z dnia 24 czerwca 1933 i odnośnej ustawy prolongacyjnej z dnia 5 maja 1937, ustanawia się, co następuje, z natychmiastową ważnością: Art. 1. Gauleiter Gdańska jest prezydentem Wolnego Miasta Gdańska. Art. 2. Zarządzenie to wchodzi w życie z dniem 23 sierpnia 1939 r. Senat Wolnego Miasta Gdańska: Greiser, Wiers-Keisel, Hoppenrath, Boeck, Retelsky, Grossmann, Schimmel.

Wrócili z więzienia gdańskiego. Wypuszczono z więzień gdańskich 10 studentów Polaków, którzy w dniu 21 lipca b. r. wskutek pomyłki przekroczyli granicę gdańską. Wszyscy skazani powrócili do Polski w pożałowania godnym stanie. Jak się okazuje, byli oni w więzieniu nieludzko traktowani, bici, oraz głodzeni.

Przymusowe wykupywanie zboża. Na terenie całego Protektoratu Czech i Moraw zarządzono, że wieśniacy muszą sprzedać 75 proc. zbiorów monopolowi zbożowemu. Monopol zbożowy zaś sprzedaje nagromadzone zboże za narzucone ceny urzędom okupacyjnym dla zaopatrywania wojska.

60.000 członków Gestapo do Protektoratu. Do Protektoratu wydelegowano 60.000 członków Gestapo, dla których szuka się pomieszczeń. Gestapo będzie rozdzielone do wszystkich wsi i osad, aby czuwało nad działalnością ludności czeskiej.

Wiedeń zarzucony ulotkami, Prowadzona przez opozycję niemiecką, akcja antywojenna obejmuje ostatnio przede wszystkim ziemie austriackie i częściowo protektorat, oraz kraje sudeckie. W Wiedniu rozrzucono ostatnio ulotki nawołujące wszystkich bez względu na kierunek polityczny do przeciwstawienia się niepoczytalnej polityce kierowników narodowo socjalistycznych, którzy pchają Rzeszę do nowej wojny. Wojna ta — czytamy w ulotce — zakończyć się musi nową przegraną Niemiec, w skutkach swych daleko groźniejszą niż przegraną w 1918 r. Twierdzenie to pokrywa się całkowicie z tezą wysuniętą w ostatnich odezwach hitlerowskich, nawołujących naród niemiecki do wojny. Autorzy tej odezwy, ulegając powszechnemu w Niemczech wyczuciu, mówią również, jakkolwiek w innej formie, o skutkach przegranej wojny. Analogiczne odezwy antywojenne rozrzucane są również w krajach sudeckich, oraz w okręgach czeskich i morawskich, graniczących z Austrią. Gestapo przeprowadza rewizje dla wykrycia autorów i kolporterów ulotki. Dotychczas aresztowano w dzielnicach robotniczych Wiednia 60 osób.

W Niemczech brak benzyny. — W Niemczech wprowadzono wielkie ograniczenia zużycia benzyny, co jest tłumaczone przez czynniki urzędowe chęcią zachowania rezerw materiałów pędnych. — Automobiliści mogą uzupełniać swe zapasy benzyny co 50 kilometrów z tym, że małe wozy otrzymują tylko 5 litrów benzyny. Również w Berlinie dawał się ostatnio odczuć dotkliwy brak mięsa.

Zła wola Hitlera grozi podpaleniem świata. Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: Kanclerz Hitler, stosując się do życzenia rządu brytyjskiego, przyjął dziś w swej willi Berghof pod Berchtesgaden ambasadora brytyjskiego sir N. Hendersona. Ambasador wręczył kanclerzowi list premiera brytyjskiego, który zredagowany był w takim samym duchu, jak onegdajsza angielska deklaracja na temat posiedzenia gabinetu, Kanclerz nie pozostawił ambasadorowi

brytyjskiemu żadnych wątpliwości, że zobowiązania udzielone przez rząd brytyjski nie mogą spowodować Rzeszy do rezygnacji z występowania w sprawie swoich narodowych życiowo ważnych interesów.

Dostawy rudy i węgla do Niemiec wstrzymane. Donoszą z Paryża, że dostawy rudy żelaznej francuskiej do Niemiec zostały zawieszone, a transporty znajdujące się w drodze zostały wstrzymane na granicy francusko-niemieckiej. Również — jak donoszą z Londynu — wywóz węgla z Anglii do Niemiec został wstrzymany.

Wojska angielskie wylądowały we Francji. Pierwsze oddziały wojska angielskiego przybyły już na ziemię francuską. — Są to pierwsze kontyngenty wojsk, które W. Brytania przerzuci na kontynent na wypadek wojny.

Silna flota angielska stoi między Skagen a Lindenaes.

Wiadomość o wylądowauiu wojsk angielskich na terytorium Francji wywołało olbrzymie wrażenie.

Pakt polsko-angielski podpisany. W ubiegły piątek podpisany został w Londynie sojusz militarny polsko-angielski. Pakt składa się z 8 punktów. — Ze strony angielskiej pakt podpisał minister Halifax, ze strony polskiej ambasador Raczyński.

Włosi zaproponowali negusowi powrót do Abisynii. Rząd włoski zwrócił się do b. cesarza Haile Selassie z propozycją powrotu do Abisynii, by dopomógł Włochom do uspokojenia kraju. W ciągu ostatnich 2 lat Włochy niejednokrotnie zwracały się z taką propozycją do b. cesarza. Podobno negus zastanawia się obecnie nad przyjęciem tej propozycji, a tymczasem Abisyńczycy biją Włochów.

Polska liczy na siebie. Radiostacja londyńska omawiając w dniu 22 b. m. wrażenia, jakie zostały spowodowane wiadomością o mającym być zawartym pakcie o nieagresji między Niemcami a Rosją, podkreśla, że wiadomością tą najmniej przejęła się Warszawa. Stanowisko polskie było ogólnie znane. Polska liczyła zawsze tylko na siebie w pierwszej linii. Często przestrzegała przed zbytnim liczeniem się ze Sowietami, jako z siłą realną. Stąd też niespodzianka rzucenia się Niemiec w objęcia Sowietów przeszła w Warszawie bez wrażenia.

Rodzina, która dała kościołowi 46 powołań. W tych dniach obchodzili złote gody małżeńskie kanadyjczycy, pochodzenia francuskiego, pp. Tourigny. W uroczystości wzięła udział najbliższa rodzina jubilatów, składająca się z 17 synów i córek, 50 wnucząt i jednej prawnuczki. Warto podkreślić, że rodzina ta w okresie sześciu pokoleń dała Kościołowi 9 kapłanów świeckich, 9 zakonników, oraz 28 zakonnic.

Straszliwe skutki powodzi w Tientsinie. Katastrofalna powódź, która nawiedziła Tientsin, ze względu na swe rozmiary i spowodowane straty, może być porównana jedynie do wielkiego trzęsienia ziemi — które nawiedziło Tokio, przed przeszło dziesięciu laty, 152 domów japońskiej koncesji i dzielnicy chińskiej znajduje się pod wodą. Z powodu powodzi ucierpiało przeszło 530 tysięcy mieszkańców miasta. Liczba ta jest znacznie wyższa jeżeli włączyć okolicznych mieszkańców.

50 ludzi pochłonęło morze. W zatoce Ileos zatonął jacht „Inacare“, który zderzył się z rurą ssącą pracującej tam dragi. Spośród 42 pasażerów zdołano uratować zaledwie 2 osoby. Z załogi liczącej 26 osób utonęło 19 ludzi.

Przed lawą uciekli na pełne morze Wygasły wulkan Toriszima, położony na małej wysepce, odległej o 300 mil na południe od Tokio, zamieszkałej przez kilkanaście rodzin rybackich, w nocy niespodziewanie wznowił działalność. Część mieszkańców zdołała się uratować, wypływając na łodziach na pełne morze, część natomiast padła ofiarą wypływającej z krateru lawy.

Gdzie jest najwięcej żydów? Z państw europejskich, największy odsetek żydów posiada Polska, a mianowicie 9,8 procent ludności naszego kraju jest wyznania mojżeszowego. Na drugim miejscu znajduje się Litwa z 7,6 proc., dalej Węgry — 5,1 proc., Rumunia i Łotwa po 4,8 proc., dawna Czecho-Słowacja 2,4 pro. i t. d. — Prawie wcale nie ma żydów w Norwegii, Szwecji, Italii, Irlandii i Finlandii, gdzie odsetek ludności żydowskiej nie przekracza 0,1 proc.

RZECZY CIEKAWE.

Zelówki... z jedwabiu.

Japońskie fabryki jedwabiu usiłują zastosować jedwab do wyrobu zelówek. Podobno osiągnięto już doskonałe wyniki. — Zelówki z jedwabiu są bardzo trwałe i mogą poważnie konkurować ze skórą czy gumą.

Japończykom chodzi w pierwszym rzędzie o zwiększenie spożycia jedwabiu, a następnie o konkurowanie z Z.S.S.R., głównym dostawcą zelówek skórzanych i Stanami Zjednoczonymi — głównym dostawcą zelówek kauczukowych.

Tortury wodne.

W Rosji jeszcze za czasów Piotra Wielkiego przestępca, który nie chciał przyznać się do zarzuconego mu czynu musiał obnażony do pasa i przywiązany do pala stać na mrozie. Jeśli po kwadransie nie przyznał się wylewano na niego kubeł wody. — Woda ścinała się momentalnie w lód. Przestępcą prowadzono do izby sądowej, gdzie go „odtajano“, a gdy nie chciał złożyć żądanego zeznania wyprowadzano go ponownie na kaźń lodową. Kaźń kończyła się najczęściej śmiercią nieszczęśliwego. Zwłoki denata oblewano jeszcze zimną wodą dopóki nie wytworzyła się na nich gruba bryła lodu. Tak zamrożonego nieboszczyka wystawiano do wieczora na widok publiczny.

Trujące drzewo.

Na Jawie, w odległości 27 godzin drogi od Batawii, rośnie drzewo, nazwane „Bahon Upas“, które zatruwa powietrze na 20 kilometrów dokoła i zabija każdą istotę żywą, jaka znajduje się w tym promieniu.

Trucizny jego używają tubylcy do zatruwania strzał.

Jak silne i śmiercionośne musi być działanie tego drzewa — świadczy fakt, że trucizny do przygotowania strzał dostarczają wojownikom zbrodniarze skazani na śmierć, którym dano do wyboru — egzekucję lub drogę do drzewa trującego „Bahon Upas“.

Wilki napadają na ludzi i bydło.

W okolicy Dereczyna w powiecie słonimskim zanotowano szereg niezwykłych o tej porze napadów wilków na ludzi i bydło. Między innymi wilki po-

gryzły 60-letniego Antoniego Kiewlika, oraz Józefa i Piotra Fiedziunów. Piotr Fiedziun stoczył z wilkiem walkę i zdołał go zabić. Zachodzi podejrzenie, że wilk był wściekły. Głowę zwierza przesłano do badania, pogryzionym zrobiono szczepienia ochronne. Wilki pogryzły poza tym kilkanaście krów i owiec, które izolowano.

Piorun zabił matkę, nie tknąwszy dziecka na rękach.

Podczas przeciągającej burzy nad powiatem włocławskim, uderzył piorun w dom rolnika Stanisława Szymczaka we wsi Gagowy, wywołując pożar,

Uderzeniem piorunu zabita została żona Szymczaka, Stefania, która trzymała na ręku 1-roczne dziecko. Dziecko nie odniosło żadnych obrażeń.

Pierwsze muzeum chłopskie.

W Nowosielcach, koło Przeworska, znanych z uroczystości ku czci bohatera Michała Pyrza, zawiązał się komitet organizacyjny budowy muzeum chłopskiego. Muzeum ma gromadzić, oprócz pamiątek, dotyczących Michała Pyrza, wszystkie inne pamiątki chłopskie z powiatu przeworskiego. — Kosztorys obliczono na 40.000 złotych bez robocizny, którą mają dać chłopi darmo.

Zwinny szczupak.

W jednej z rzek Szwecji północnej wyłowiono szczupaka, wagi około 10 kilogramów. — W czasie przyrządzania ryby znaleziono w jej wnętrznościach wśród resztek innego pożywienia. . jaskółkę. — Prawdopodobnie udało się szczupakowi schwytać jaskółkę w czasie jej polowania na owady.

Grubość kory ziemskiej.

Najdokładniejsze dane co do grubości kory ziemskiej otrzymać można za pomocą ścisłych pomiarów, dokonanych dzięki wskazaniom seismograficznym — podczas trzęsienia ziemi.

Te pomiary wskazują odległość właściwego ogniska trzęsienia od najbliższego miejsca na powierzchni ziemi zwanego epicentrem trzęsienia.

Ognisko więc najgłębiej może się znajdować w miejscu, gdzie płynna lawa, zapełniająca wnętrze ziemi, styka się ze stałą korą, tam bowiem gromadzące się gazy, nie mogąc znaleźć sobie ujścia, powodują potężne wstrząsy.

Otóż na mocy danych, dotyczących wielkiego trzęsienia ziemi z dnia 27 go lipca 1926 roku w Japonii, którego epicentrum znajdowało się w Biwa Lake, seismolog T. Schida obliczył grubość kory na 200 do 300 kilometrów.

Jest to najwyższa cyfra, dotąd notowana. Przyjmują zwykle na przeciętną grubość kory tylko 100 kilometrów. Widocznie tam, gdzie jest grubsza, wstrząsy są silniejsze, gdy przy cieńszej gazy łatwiej znajdują sobie ujście.

Tak na wyspach Hawajskich podczas wybuchów znanych wulkanów Mauna Loa i Kilanea obserwowano stosunkowo słabe trzęsienia ziemi, a odległość epicentrum od podziemnego ogniska trzęsienia nie przenosiła kilkuset kilometrów. Prawdopodobnie te wyspy wulkaniczne są stosunkowo młodszego pochodzenia, podczas, gdy wyspy japońskie są znacznie starsze

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Jantek Bystrzok** z B.: „Pożegnanie lata" zamieścimy o ile miejsce pozwoli. Dwa inne wierszyki są słabe. — **Fr. Kamiński** z Ś.: Zagadki otrzymaliśmy i w miarę miejsca będziemy zamieszczać. Nagrodę wkrótce wyślemy. Zapewne z poprzednio nadesłanych zagadek nie wszystkie nadawały się do „Roli". Wzajemnie serdecznie pozdrawiamy Pana.

Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy w zapasie i na żądanie wysyłamy.

Zagadki do nagrody.

1. Kwadrat magiczny.

(Ułożył Antoni Sordyl z Z.).

	o		o		a
o		ó		e	
	ó		a		o
e		a		o	
	e		o		
a		o			

Wpisać w puste kratki litery tak, aby utworzyły sześć wyrazów czytanych poziomo i pionowo.

2. Szarady,

I.

(Ułożył Wł. Sowiźrał z J.).

Na początku jest litera
Dwoma brzuchami się napiera,
Zaś sylaba pierwsza druga,
Bez tej z brzuchem początkowej
To stolica wielka, długa
A zarazem port bałtycki,
Ani polski, ni niemiecki;
Tak nam Bzdura Maciek mruga,
No i stale drugie trzecie
Póki żyje na tym świecie,
Całość wiele wojska znaczy,
Zgadnąć trzeba — nie inaczej.

II.

(Ułożył W. Lorenc z Ł.).

Pierwsza i jedna z trzeciej
To koniec życia na ziemi.
Druga, pół trzeciej
W stado ptaków się zmieni,
Dwie z trzeciej, dwie z drugiej
Imię psa oznaczy,
Pierwsza pół drugiej
Wyraz „kiedy" znaczy,
Całość jest to zwiastun wiosny,
Który śpiewa hymn radosny.

2. Zagadki.

(Ułożyła Bronisława Ziembaczewska z T.)

I.

Bez rąk, bez nóg bez głowy i brzucha,
A gdzie się obróci, wszędy dmucha.

II.

Dwa mając skrzydła nie latamy wcale,
Chociaż bez włości zamek posiadamy;
Pałaców strzeżem, a jesteśmy w chacie,
Mateczki drogie, czy też mnie poznacie?

4. Bilet wizytowy.

(Łłożył Jan Liwosz z S.).

DR G. KONIO

Z liter ułożyt zawód tej osoby.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 11 września 1939 r.

Znaczenie zagadek z Nr. 34 „Roli": 1. Łamigłówka trójkątna: Psie Pole. 2. Układanka historyczna: Jan Sobieski. 3. Szarady. I. Granaty. II. Nieborak. 4. Bilety wizytowe: I Kasjer. II. Szofer.

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.: Józef Crepel z K. (częściowo), Bronisława Ziembaczewska z T, Paweł Lichota z W., Wiktoria Rydzewska z M, Feliks Para z z W., Jan Bober z W. (częściowo), Franciszek Bańka z W M., Stanisław Pałka z G., Janina Turska z K. i Fr. Kamiński z S.

Nagrody otrzymali pp.: Wiktoria Rydzewska z M., Franciszek Bańka z W. M.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków Lenartowicza 6, tel. 13691

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 28 sierpnia b. r.

Pszenica	21·50—22.00	Słoma długa	6·00—6.50
Żyto	14·25—14·50	Ziemniaki stoł.	0·00—0.00
Owies	16·00—17·00	Koniczyna na-	
Jęczmień	17·75—18·23	sienn. czer.	148·00—158·00
Fasola biała	57·00—60·00	Mąka pszen.	39·50—42·00
Groch zwyk.	31·00—32·00	Mąka żytnia	24·75—25·00
Siano słodk.	9·00—9·50	Otręby pszen.	10·75—11.00
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	9·50—10.00
Konicz.past.	10·00—10·50	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 28 sierpnia 1939 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje . .	0.63—0.73	Jałownik .	0·62—0.72
Woły . . .	0.62—0.72	Cielęta . .	0.75—0.90
Krowy . . .	0.58—0.70	Świnie . .	1.12—1.27

Świnie bita waga . 0.00 zł. do 0.00 zł.

Z ostatniej chwili.

Wysiłki, celem zażegnania wybuchu wojny światowej czynione są z największą energią przez różne państwa. W tej sprawie odbywają się właśnie rozmowy i dziś nie da się nic powiedzieć o wynikach tych rozmów.

Ostatnią inicjatywę pokoju podjęła Belgia, nad czym ambasadorzy 7 państw: Anglii, Francji, Polski, Niemiec, Włoch Holandii i Norwegii pracowali całą noc z ubiegłego poniedziałku na wtorek. Wyniku konferencji nie podano do wiadomości.

W Prusach Wschodnich zarządzoną została mobilizacja rezerw.

Akcję pokojową wszczął również Ojciec św.

Piosenkarz Polski Zbiór najpiękniejszych piosenek: Piosenki ludowe, taneczne, miłosne, żartobliwe, Krakowiaki, Mazury, oberki, Kujawiaki, dumki, serenady, Piosenki młodzieży, piosenki narzeczonych, piosenki swatów, piosenki drużbów, piosenki taneczne na weselu, śpiewki przy oczepinach, piosenki dożynkowe i wiele innych. Stron 120. Do nabycia w Administracji „Roli". Cena 1 zł. 25 gr

Do nabycia w Administracji „Roli":

Wielki ilustrowany sennik egipski zaczerpnięty ze starych egipsko-arabskich dokumentów. Zawiera 2.500 wykładów snów w alfabetycznym porządku, 90 rycin ilustrujących sny, przewidzenia i zjawiska, 36 rycin kabały słynnej wróżki Lenormand z Paryża. Objaśnienia o snach, przewidzeniach, wyroczniach, znaczeniach i zjawiskach. Artonancje, czyli sztuka wróżenia z kart, z ręki, palca i czoła.

Powyższy Sennik wraz z opłatą pocztową 1 zł. 65 gr.

Zbiór powinszowań na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór poezyj do pamiętnika, zastosowany dla dzieci, młodzieży i dorosłych w objętości 128 stron kosztuje tylko 1 zł. 25 gr.

Listownik dla zakochanych czyli podręcznik do pisania listów miłosnych, oświadczynowych, w sprawach małżeńskich oraz pięknych wierszyków na pocztówki, wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 25 gr.

Zaszczytnie znany w całej Polsce.

M. TILLEMAN

Kraków, ul. Szlak 39, Tel. 156-27

specjalistą z długoletnią praktyką, wynalazca nowego systemu opatent. bandaży, stosujący je z najlepszym i najradykalniejszym skutkiem na róż. rodz. najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze

przepukliny

(rupt.) po osobistem jawieniu się u pań, panów i dzieci, nawet w wypadkach, gdzie różnego systemu bandaże nie pomogły. Udoskonalone pasy na wszelkie dolegliwości brzuszne i pooperacyjne.

Roczniki „Roli"

z roku 1930, 1931, 1932. 33, 34, 35, 36, 37, 38, do nabycia w Administr. »Roli« po 6·80 zł. Każdy rocznik zawiera kilka pięknych powieści, mnóstwo artykułów pouczających opowiadań, legend, »Podróż po dalekich krajach« z pięknemi ilustracjami, Maciek Bzdura w każdym numerze, Kronika i znakomity humor. Nadto każdy rocznik zdobi kilkaset pięknych ilustracyj.

Książka Kucharska pod tytułem

366 obiadów

ułożona przez Marję Gruszecką, która zawiera praktyczne i oszczędne przepisy do sporządzania tanim sposobem smacznych potraw, ciast, legumin, tortów, soków, likierów, konfitur i t. p. Ponadto Praktyczna Książka Kucharska zawiera cały szereg praktycznych i oszczędnych wskazówek dla każdego gospodarstwa: Jak się obejść z bielizną przy praniu. Sposób tępienia mrówek i robactw drzewnych. Tępienie moli, myszy i innych robactw dokuczliwych. Również zawiera ta sama książka cały szereg praktycznych środków leczniczych i innych niezbędnych dla każdej gospodyni wskazówek gospodarskich. — Cena tej książki w wielobarwnej okładce z przesyłką Zł. 3.50. Na przesyłkę zaliczeniową dołączyć 50 groszy. Do nabycia w Adm. „Roli"

Żywoty Świętych ks. Dra W. Galanta, 740 stron, z 366 ilustracjami, najnowsze poprawione wydanie, oprawie cena 12 zł.

Życie i śmierć Pana Jezusa. (Przez krzyż do nieba). »Droga krzyżowa«, oraz Żywot Najśw. Marji Panny, i Żywoty Świętych format 22×34 cm, w ozdobnej oprawie, cena 25 zł. **Męka P. Jezusa** str. 606, 5 zł. **Cuda Boże** 2 t. 700 str. 6 zł. **Żywot P. Jezusa i Matki Najśw. o Mszy i Komunii św.** i Wykład nauki Kościoła kat. str. 2.300, 3 t. 15 zł. **Żywot Matki Boskiej** str. 750, 5 zł. **Nauki** chrześcijańskie 2 t. str. 728, 6·50 zł.

Wysyła: Wyd. „Czec...", Rożniatów. Skrzynka 124

Zespoły dramatyczne, — zespoły amatorskie powinny bezzwłocznie zakupić dla swych scen

Arcywesołe Komedie

wodewile i popularne **operetki** znanego pisarza ludowego Roberta Rydza. Oto ich tytuły:

1) Ułan i Młynarka. 2) Kapral weteranów. 3) Dzielny wojak Symche Śmil na froncie. 4) Symche Śmil w cywilu. 5) W małżeńskim raju.

Ceny od 1.50 do 2 zł. do nabycia we wszystkich księgarniach wzgl. u autora: Bochnia, ul. Oracka.



SKRZYPCE

skorygowane do użytku szkolnego i koncertowe

Struny z najlepszych fabryk

Wszelkie naprawy uskutecznia po cenach konkurencyjnych. Praca bardzo staranna.

Instrumenty dęte z fabryki

BOHLAND & FUCHS

na składzie w wielkim wyborze poleca:

Pracownia Instrumentów Muzycznych

JÓZEFA ZAJĄCA

Kraków, ul. Florjańska 31 I. piętro